

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

ZATARG GRANICZNY przy słupie Nr. 20

Reportaż z pogranicza litewskiego

Ruszamy w drogę do tego słupka na granicy polsko-litewskiej, przy którym w dniu 16 bm. rozległy się strzały straży litewskiej, skierowane do polskich żołnierzy. Przyczyną tego zajścia jak twierdzą litewskie władze administracyjne i jak rozstrzybiły na całą Europę litewskie agencje prasowe oraz dzienniki, była rzekoma próba przesunięcia tego słupka granicznego przez polskich żołnierzy w głąb terytorium Litwy. Jak wiemy PAT. w dniu 19 bm. relacje te odpowiednio sprostował.

Litwa twierdzi...

Prasa litewska incydentowi temu poświęca dużo miejsca i nadaje mu duże znaczenie.

„Lietuvos Aidas“ z dnia 18 bm. w artykule pt. „NOWY GWALT POLSKI“ w ten sposób opisuje jego przebieg:

„16-go stycznia popołudniu około 50 żołnierzy polskich z dwoma karabinami maszynowymi pod wodzą dowódcy kompanii zbliżyli się do linii administracyjnej o 3 km. na południe od jeziora Dukszańskie, gminy sołectkiej, powiatu jeziorańskiego, zabrali wiechę oznaczającą linię, przeniosła ją mniej więcej 3-4 mtr. na stronę litewską i tam ją umocniono, pomimo protestów policji litewskiej... Pierwsza próba przeprowadzenia tego gwałtu została dokonana przez Polaków 15 stycznia. Wtedy również wzięły udział żołnierzy polskich próbowały przenieść tę samą wiechę na stronę litewską. Widząc to pelnacy służbę policjant litewski wystrzelił w górę, wzywając tym umówionym sposobem pomocy. Wkrótce przybyło więcej policjantów litewskich i w ten sposób Polacy wycofali się... W sferach rządowych ten akt gwałtu uważany jest za polską prowokację... Wiedząc o skierowanych w stronę litewską karabinach maszynowych na linii administracyjnej społeczeństwo litewskie ma okazję przekonania się raz jeszcze o prawdziwych uczuciach poludniowego sąsiada, mówiącego często o nawiazaniu z Litwą dobrych stosunków...“

Mniej więcej w ten sam sposób inne dzienniki litewskie przedstawiają zajście i dodają najrozmaitsze komentarze, skierowane zgodnie przeciwko Polsce.

Jak wygląda rzeczywistość, widziałyśmy z bliska?

Ludność bała się wojny

Po uzyskaniu zezwolenia na przebywanie w strefie granicznej i na „bezpośrednie“ obejrzenie „spornego“ słupka ruszamy za Dukszt na miejsce zajścia.

Zimno. Ostry wiatr oslepiła drobna kaszka śniegu. Furman przeklina drogi. Na „kulturalnych“ z sankami nie pokazują się Płozy zgrzytały po kamieniacz. Śniegu ani krzty. A więc jazda naprzelaj po „psinych“ dróżkach przez napółzależone łąki i pola. Dookoła. Ośmiem kilometrów w dwie godziny.

Mieszkańcy Dukszt i pobliskich wsi szeroko komentują zajście graniczne. Wiadomość o strzałach zakreśliła szerokie koło i wywołała w pierwszej chwili nawet obawę wojny. Czekano NA OSTRĄ REAKCJĘ POLSKI i z chorobliwym wprost zaciekawieniem śledzono dalszy przebieg wypadków. Obecnie następuje już uspokojenie.

Z Kuraniszek do „punktu neutralnego“ trzeba iść naprzelaj dwa kilometry po zaspach śnieżnych, zalegających głębokie bruzdy, do których noga wpada po kolano. Gdzie niedziennie na czubkach pagórków przeliera ciemność. Widać tu ziemię, pocięta jeszcze w nieskomasowane sznurki.

Wzdłuż granicy, zaznaczonej szereg słupków ciągnie się rzadki las sek brzozy. Podchodźmy do spornego słupka. Teren należy do polskiego folwarku Józefowo.

Granica bez pasa neutralnego

Polsko-litewska granica oznaczona jest jednym rzędem słupów, wystawionych przez Polskę. Normalnie zaś granica dwóch państw ma dwa rzędy słupów granicznych, ustawione przez oba państwa i posiadające między sobą strefę neutralną, szerokości kilku metrów. Granica taka, to pas ziemi szerokości kilku metrów, nienależącej do nikogo — natomiast granica polsko-litewska — to idealna linia, nazwana przez Litwinów „linią administracyjną“.

Zasadnicze duże słupy graniczne, wkopane w swoim czasie przy ustaleniu granicy w ogóle i stanowiące wież chłki kątów pomiarowych znajdują się na polsko-litewskiej granicy w odległości średnio do kilkuset metrów od siebie. Na przykład koło Kuraniszek w odległości średnio od 500 do 700 metrów.

Granica litewska pojęta jako idealna linia graniczna, wymagała pomocniczych znaków. Wystawiono więc w swoim czasie na liniach między zasadniczymi słupami charakterystyczne wiechy orientacyjne. Wiechy, zrobione z żerdzi i rodzaju miotełek na ich końcach. Przed kilku laty zaczęto wiechy zmieniać na wysokie cienkie słupy drewniane, numerowane i stojące co 50 mtr.

Litewska straż graniczna o każdej takiej zmianie była powiadamiana i zwykle asystowała przy tych czynnościach, nie wysuwając żadnych zastrzeżeń.

Trzeba tu zaznaczyć, że Litwa, jak wiadomo, z uporem nie uznaje w ogóle granicy z Polską i dlatego nie wystawia ze swej strony słupów granicznych.

Do strzałów

Słupek neutralny, oznaczony numerem 20, jest orientacyjny. To znaczy stoi, jak kilka innych słupków na idealnej prostej wyznaczonej przez dwa duże zasadnicze słupy graniczne, znajdujące się w odległości kilkuset metrów od siebie.

Towarzyszący nam dowódca straży informuje, że w roku 1933 w miejscu tym, w obecności strażników litewskich, własnoręcznie zmienił słupek zgnity na nowy. Strażnicy litewscy nie wysunęli wtedy żadnych zastrzeżeń. Słupek ten przetrwał niena ruszony do 23 grudnia roku ubiegłego. Natomiast w nocy tego dnia został wyciągnięty z ziemi i wyrzucony na stronę polską, kopczyk zaś ziemi rozrzucono.

Komendant strażnicy, sądząc, że jest to sprawa szowinistów z „tamtej strony“ słupkę wkopał. W dniu 25 grudnia powtórzyło się znowu to samo. Słupek był wyrzucony, kopczyk zrównany z ziemią. 10 bm. powtórzyło się to po raz trzeci, 13 zaś — po raz czwarty, przyczem słupek został zabrany. „Zabawa“ stawała się irytująca. Komendant strażnicy w dalszym ciągu był przekonany, że robi to ja-

kiś „cywil“ litewski „Polakom na złość“.

18 strzałów

13 bm., o godzinie 8,45 rano dowódca strażnicy miał zamiar wkopać w tym samym miejscu słupek, tym razem już nowy, ponieważ stary znikł. Jednak przy pierwszym uderzeniu łopaty ze strony litewskiej, z pobliskiego brzeźniaka ktoś wystrzelił „a bezpośrednio po tym rozległo się znowu kilkanaście strzałów.“

— Jestem pewny, że strzelano do mnie — mówi komendant strażnicy — jedna z kul z charakterystycznym gwizdem przeleciała tuż koło mej głowy, widziałem także „odpryski kuli“ w pobliżu na ziemi.

— A ile osób strzelało?

— Kilku. Widziałem ich, byli to strażnicy litewscy.

Komendant strażnicy naliczył osiemnaście strzałów.

Po tym wypadku w ciągu pięciu

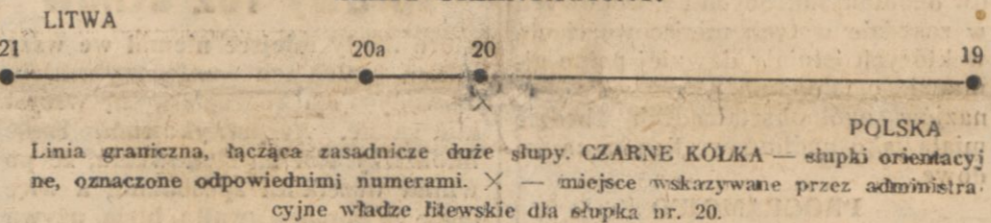
dni pracowały telefony.

W dniu 16 bm. po odpowiednich przygotowaniach, o godzinie 12 komendant strażnicy litewskiej został powiadomiony przez dowódcę oddziału KOP-u, że słupek znowu zostanie wkopany na tym samym miejscu, gdzie stał od szeregu lat i skąd go ostatnio wyrzucono i że czynność wkopania odbędzie się o godzinie 15-tej tegoż dnia. Władze litewskie miały więc trzy godziny czasu do dyspozycji.

Punktualnie o godzinie 15 słupek został ustawiony na swoim starym miejscu. Policjanci litewscy zjawili się również. Odprowadzali ich do pewnej odległości od granicy placzące żony i dzieci. Według informacji polskiej ludności żony policjantów bały się wybuchu wojny i odradzały mężom wycieczkę ku granicy. Policjantom było pięciu. Dołączyło się potem do nich dwóch oficerów litewskiej straży granicznej. Cała grupa asystowała przy wkopywaniu słupka.

Absurdalne pretensje

SZKIC ORIENTACYJNY.



LITWA

21 20a 20 19

POLSKA

Linia graniczna, łącząca zasadnicze duże słupy, CZARNE KÓŁKA — słupki orientacyjne, oznaczone odpowiednimi numerami. X — miejsce wskazywane przez administrację litewską dla słupka nr. 20.

O co właściwie chodzi litewskim władzom administracyjnym? Co chciały osiągnąć przez kilkakrotne wykopywanie słupka nr. 20?

Twierdzą one, że słupek ten powinien być cofnięty od obecnego swego miejsca ustawienia mniej więcej o 2-3 metry w głąb terytorium polskiego, przyczem miejsca, gdzie ma stanąć według nich ten słupek nie wskazują wyraźnie. W promieniu kilku, a nawet kilkunastu metrów po stronie polskiej dookoła tego słupka ziemia jest ubita, nie ma na niej żadnych śladów, ani kopczyka, ani łamy.

Pierwszy rzut oka na sytuację w terenie wykazuje, że przesunięcie słupka o dwa metry w głąb terytorium polskiego łamie linię prostą, która łączy dwa zasadnicze duże słupy graniczne i na której co 50 metrów stoją mniejsze orientacyjne słupki — słupki, które mogą być i nie być i które nie decydują o przebiegu linii granicznej w tym miejscu.

Jak widać z podanego obok szkicu orientacyjnego, obok słupka nr. 20 stoi w odległości do 10 mtr słupek nr. 20-a. Jest to stare miejsce słupka nr. 20 sprzed kilku laty, jeszcze sprzed 1933 roku. Ustawiono go tam w swoim czasie wskutek niezbyt dokładnego obliczenia odległości od sąsiedniego słupka nr. 21. Po dostrzeżeniu błędnie wyznaczono nowe miejsce dla słupka nr. 20, w odległości przepisowej 50 mtr od słupka nr. 19 i nr. 21. Jednakże słupka nr. 20-a nie ruszono z miejsca. Pozostawiono go, bo nikomu

nie zawadza i Litwa nie kwestionowała go nigdy i nie kwestionuje.

Widać z tego jasno, absurdalność pretensyj Litwy i można z tego wyciągnąć wniosek o intencji postępowania litewskich władz administracyjnych w stosunku do Polski.

Dlaczego Polacy nie strzelali?

W drodze powrotnej furman nasz, gospodarz z pogranicznej wsi, znowu wszczyna rozmowę na temat zajścia granicznego.

Dziwi go w całej historii najwięcej jedno: dlaczego Polacy nie odpowiadali na strzały Litwinów. Mówią dużo na ten temat jego sąsiedzi, sam dużo się na tym zastawiał i nie może znaleźć odpowiedzi. Mówi, że Litwa w porównaniu z Polską, jest bardzo mała. Wszyscy o tym wiedzą. I o tym że w Polsce jest o wiele więcej wojska. Nie przypuszcza więc nawet, że można było bać się Litwy. Pytał o to przez cały czas drogi.

— Dlaczego Polacy nie strzelali?

— Dlaczego? Może dlatego, że gdyby ZACZĘLI już strzelać na granicy, zmuszeni do tego, toby SKOŃCZYLI dopiero w Kownie — snuje domysły drugi, milczący dotychczas towarzyszący podróży.

Po upływie paru minut gospodarz powiedział:

— Aha, może i dlatego.

I zaciął swego czafnuka. W mroźnej dali błysnęły światła Dukszt.

Włod.

Weterani u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej



Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym delegację weteranów z 1863 roku w osobach: weterana ppor. Wiktora Małewskiego — prezesa Zw. Weteranów, weterana ppor. Walentego Milezkiego — wiceprezesa Związku, oraz prezesa Tow. Przyjaciół Weteranów — mjr. w st. sp. Wł. Dunin — Wąsowicza. Delegacją zaprosił Pana Prezydenta Rplitej na uroczystości związane z 74-tą rocznicą Powstania Styczniowego. Zdjęcie nasze przedstawia delegację Zw. Weteranów w rozmowie z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

Kominek harcerski w Warszawie



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z tak zwanego Instruktorskiego Kominka Harcerskiego, który odbył się w Warszawie, w Warszawskim Towarzystwie Lyżwiarzskim z udziałem około 300 instruktorów i instruktorów harcerskich z całego kraju. W Kominku Harcerskim wzięli również udział widocznym na naszym zdjęciu: przewodniczący Zw. Harcerstwa Polskiego woj. śląskiego dr. Michał Grażyński, Inspektor Obrony Powierznej Państwa gen. Zajac, gen. Zagurski i inni.

Włosi w Abisynii



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z rozda wnetwa darów świątecznych przez Marsz. Grazianiego, wielokrotnego Abisynijczyka w Addis Ababie, zrzeszonym w faszystowskich organizacjach młodzieży t. zw. „Balilla“.

Co zrobimy za 264 miliony zł.

Skąd 1 miliard zł. na F. O. N.

WARSZAWA, (Pat). Uchwalony na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 21 bm. projekt ustawy o inwestycjach z funduszu państwowych w r. 1937 ustala kwotę wydatków inwestycyjnych na 264 mil. zł. W kwocie tej przewidziane są:

- na elektryfikację kraju 12 mil. zł.,
- na gazyfikację 10 mil. zł.,
- na budowę morskie 5 mil. zł.,
- na budowę wodne śródlądowe 15 mil. zł.,
- na podstawowe inwestycje rolne 2 mil. zł.,
- na budownictwo państwowe w za-

— na budowę i utrzymanie dróg oraz mostów 50 mil. zł.,

— na akcję budowlano-mieszkanio-wą 26 mil. zł. i na inwestycje w Funduszu Pracy 50 mil. zł.

— Na pokrycie wydatków, związanych z tymi inwestycjami, służące będą wpływy z operacji kredytowych, przeprowadzonych na podstawie posiadanych już przez rząd upoważnień lub na podstawie nowych upoważnień zawartych w art. 5 projektowanej ustawy, wreszcie wpływy z Funduszu Pracy.

— na zabudowę i pomoc kredytową inwestycyjną, z funduszu obrotowego reformy rolnej 16 mil. zł.,

Na F. O. N.

Projekt ustawy o dotacji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej postanawia, że w ciągu najbliższego 4-letcia przekazywana będzie na rzecz Funduszu Obrony Narodowej dotacja skarbu państwa do łącznej wysokości 1 miliarda złotych. Dotacja ta pokryta będzie przede wszystkim z wpływów i kredytu, uzyskanego ostatnio we Francji w kwocie około 0,5 miliarda zł., ponadto przewidziane są na ten cel wpływy z dalszych operacji kredytowych, jakie mają być przepro-

wadzone w okresie od 1937 do 1940 r., a więc w ciągu 4-letnia, bądź za granicą, bądź w kraju. Projekt ustawy upoważnia więc ministra skarbu do emitowania obligacji i wystawiania innych zobowiązań skarbu państwa, jakie będą potrzebne w celu realizowania pożyczek do wysokości 400 mil. zł. oraz kredytów w łącznej wysokości 100 mil. zł., aby w okresie 1937—1940 dotacja na inwestycje związane z obroną narodową, łącznie z pożyczką francuską osiągnęła 1 miliard złotych.

(Dalsze informacje na str. 3-iej).

Oświata w Polsce ponosi skutki kryzysu

WARSZAWA (Pat). Dziś komisja budżetowa Sejmu rozpatrzyła preliminary budżetowy min. W. R. i O. P.

Na wstępie długą mowę, obrazującą działalność tego resortu wygłosił minister Świątosławski, poczem złożył trzygodzinne sprawozdanie o budżecie pos. Pochmarski.

W dyskusji zabierali głos leżni. po słowie, m. in.

POS. BAKON
szeroko omówił zagadnienie wychowawcze, stwierdzając, że poświęca się mu zbyt mało uwagi, zwłaszcza jeśli chodzi o wpływy filmu, teatru, książki itp. Należałoby stworzyć jakieś laboratorium, któreby dokładnie opracowało cele i metody wychowania.

POS. PUŁASKI
podnosząc konieczność budowy szkół powszechnych, zapowiedział do ministra oświaty o dalsze kredyty na Towarzystwo Popierania Budowy tych szkół.

POS. TOMASZKIEWICZ
poświęcił dłuższe wywody sprawom młodzieży akademickiej, zaznaczając, że ostatnie zajęcia się z jednej strony wynikiem niedopatrzeń władz akademickich, a z drugiej strony przejawem czernego. Ruchy te nie mają nic wspólnego z procesami ideowymi, jakie zachodzą w młodym pokoleniu.

POS. PIMONOW
porusza sytuację w szkolnictwie polskim z sytuacją w szkołach powszechnych i średnich dla ludności rosyjskiej w Polsce, wskazując, że odcyżnienie i załatwienie tej sprawy jest wykorzystywaniem do celów pseudoklasy politycznej.

Po wyrecypowaniu listy mówców za brał głos **MINISTER W. R. i O. P. PROF. ŚWIE TOSŁAWSKI**, odpowiadając poszczególnym mówcom na poruszane przez nich zagadnienia.

Na końcowych wywodach referenta posła Pochmarskiego, budżet ministerstwa oświaty przyjęto.

Następnie posiedzenie komisji jutro. Na porządku obrad budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Weterani 1873 roku u Marszałka Rydza-Śmigłego

WARSZAWA (Pat). W związku z 74 rocznicą Powstania Styczniowego Marszałek Śmigły-Rydz przyjął dziś delegację weteranów w składzie: Ma lewski (Warszawa), Wojciechowski (Piotrków), Wandali (Nowogr.) Har do (Łódź), Żukowska (Lublin) oraz delegację prezydium Towarzystwa Przyjaciół Weteranów z presem mjr. Władysławem Dunin Wąsowiczem na czele.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w komisji senackiej

WARSZAWA (Pat). Komisja budżetowa Senatu w obecności ministra Grabowskiego i wiceministra Sieczkowskiego, obradowała dziś nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Dłuższy referat, obrazujący działalność tego resortu i charakteryzujący cyfry preliminarza budżetowego wygłosił sen. Radziwiłł.

Po dyskusji zabrał głos p. minister Grabowski udzielając szczegółowych wyjaśnień. Następnie komisja przyjęła budżet ministerstwa sprawiedliwości bez zmian.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

„Dziennik Poznański” podaje sensację, którą wywlekił dziennik paryski „Jour”. Bohaterem jej jest inżynier Swar, podobno Żyd polski.

Osobnik ten osiadł w Paryżu w jesieni ub. roku zwrócił się do paryskiego odlewni z zamówieniem na wykonanie 20.000 cylindrowych puszek o średnicy 7 cm. Kształt cylinderek przypominał granaty to też mimo tłumaczenia Swara kilka fabryk wogóle zamówienia nie przyjęło, jedna fabryka zwróciła zadatek a ostatnia do której zwrócił się Swar zamówienie przyjęła wraz z zadaniem 7000 franków, przed oddaniem jednak towaru porozumiała się z władzami.

Swar został przesłuchany i oświadczył przy drzwiach zamkniętych, że mimo słodzenia, iż zamówione cylindry są częściami... głośników radiowych, oraz, że robotę tę finansuje pewien bankier. Widać jednak, że coś jeszcze musiał po wiedzieć inż. Swar sędziemu, bo koba afery zrobiło się cicho. A części głośników nadal są najbardziej podobne do części granatów, które sięja zniszczenie w Hiszpanii.

d.

Obecny stan szkolnictwa i plany na przyszłość

Minister W. R. i O. P. prof. dr. W. Świątosławski wygłosił w piątek 22 stycznia na posiedzeniu Sejmowej Komisji Budżetowej następujące przemówienie:

Wysoka Komisjo!

Za mało nauczycieli szkół powszechnych

Zacznę od szkolnictwa powszechnego. Przypomnijmy sobie, że mimo stałego poważnego przyrostu dzieci w wieku szkolnym, których liczba przekracza obecnie 5.000.000, budżet oświatowy z powodu kryzysu ulegał stalemu kurczeniu się, liczba nauczycieli pozostawała bez zmiany i że do piero w roku ubiegłym powiększono liczbę etatów o 2.000, osiągając liczbę nauczycieli szkół powszechnych

MAŁO CO MNIEJSZA OD 70.000.
Jest to liczba bardzo mała. W innych państwach, małych tę samą liczbę dzieci w wieku szkolnym, liczba nauczycieli przekracza 100.000. Do tej liczby etatów dążyć musi Polska. Pamiętajcie przy tym należy, że powiększenie liczby etatów wywołuje automatycznie zwiększenie wydatków gmin, łączących na utrzymanie szkół i dostarczających lokali dla szkół i nauczycieli.

Wydaje się, że jest rzeczą możliwą i realną coroczne powiększanie liczby etatów nauczycielskich co najmniej

o 4.000.

Po trzech, względnie czterech latach mogłoby to doprowadzić do poważnego zmniejszenia liczby dzieci, pozostających poza szkołą

Podniesienie stanu szkolnictwa powszechnego zależy nie tylko od zwiększenia liczby etatów nauczycielskich. Jednocześnie z tym gminy miejskie i wiejskie powinny realizować swój program budowy szkół powszechnych oraz mieszakań dla nauczycieli.

Według posiadanych informacji **BRAK NAM OKOŁO 5.000 IZB SZKOLNYCH.**

82 000 dzieci uczy się w gimn. prywatnych

Nie lepiej rzecz się przedstawia w szkolnictwie średnim. Oswoiłiśmy się z myślą, że Państwo zapewnia szkołę ogólnokształcącą zaledwie nieco więcej, niż połowie uczącej się młodzieży, reszta w liczbie około 82.000 uczy się w szkołach prywatnych. Jeżeli chodzi o przyszłość, Rząd i społeczeństwo muszą się z tym, że ponieważ powiększyła się w ostatnich latach znacznie liczba dzieci, uczących się do szkół powszechnych, wzrastać będzie automatycznie liczba chcących ukończyć 4-klasowe gimnazjum ogólnokształcące.

Ponieważ pozycja na budowę szkół i in. gmachów Ministerstwa, sięgająca dawniej sumy 30—50 mil. złotych stopniała do kwoty 2—3 mil., wystarczającej zaledwie na wykonanie remontów, Ministerstwo znalazło się w położeniu niezwykle trudnym, gdy chodzi o budowę nowych gmachów gimnazjalnych. Ponieważ zaś gmachy, laboratoria, kliniki, muzea, biblioteki, archiwa i inne gmachy nie zbędne dla rozwoju kultury duchowej i materialnej narodu nie są uznawane za rentujące się inwestycje, wszelkie usiłowania Ministerstwa W. R. i O. P. utrzymania potrzebnych kwot z funduszy inwestycyjnych na razie nie doprowadzają do wyników pozytywnych.

Czteroletni plan budownictwa

Mając nadzieję, że w miarę polepszającego się stanu finansowego Państwa, znajdują się poważniejsze sumy na inwestycje Ministerstwo Oświaty opracowało szczegółowo plan budowlany na najbliższe 4 lata na ogólną sumę 96 milionów złotych.

Przedstawia się on w sposób następujący:

- a) na budynki dla gimnazjów i liceów ogólnokształcących oraz liceów pedagogicznych około 22.000.000 zł.
- b) na budynki dla szkół zawodowych około 19.000.000 zł.
- c) na budynki dla szkół wyższych około 32.000.000 zł.
- d) na budowę bibliotek, archiwum, konserwatorium muzycznego i t. d. 20.000.000 zł.
- e) na bud. gmachów dla administ. szkolnej około 3.000.000 zł.

Razem 96.000.000 zł.

Kształcenie nauczycieli szkół powszechnych

Następnie p. Minister po omówieniu spraw związanych z budżetem przeszedł do zagadnienia kształcenia nauczycieli szkół powszechnych, które staje się obecnie bardzo palące. To też Ministerstwo prowadzi prace nad uruchomieniem od roku 1937/38 nowych zakładów kształcenia nauczycieli, przewidzianych w ustawie ustrojowej, co wiąże się z pytaniem, czy uruchamiać należy licea pedagogiczne, do których mieliby wstęp absolwenci gimnazjów ogólnokształcących, czy też t. zw. pedagoga, do których wstępowałyby absolwenci liceów ogólnokształcących. Ministerstwo nie widzi na razie możliwości zamykania którejkolwiek z dróg i ma zamiar uruchomić 40 liceów pedagogicznych oraz 5 do 7 nowych pedagogów, oprócz istniejących już 4-ch.

Licea

W zakresie szkolnictwa średniego ogólnokształcącego absorbuje nas przede wszystkim praca nad przygotowaniem do realizacji drugiego stopnia sześciolletniej szkoły średniej, to jest liceów ogólnokształcących, które muszą być uruchomione od początku roku szkolnego 1937/38 dla tych pierwszych absolwentów, którzy ukończą gimnazjum w bieżącym roku szkolnym.

Korzystając z elastyczności postanowień ustawy, przewidującej możliwość łączenia gimnazjum z liceum obok ewentualności istnienia każdego z tych stopni szkoły średniej osobno, Ministerstwo przewiduje organizowanie nowych liceów ogólnokształcących łącznie z gimnazjami.

Co do sieci liceów przewiduje się, jak to podano do publicznej wiadomości, tworzenie państwowych liceów ogólnokształcących i zawodowych w zasadzie w tych miejscowościach, w których istniały dawniej pełne gimnazja ośmioletnie. Część więc gimnazjów ogólnokształcących będzie miała jako nadbudowę liceum zawodowe.

PROGRAMOWO

liceum zgodnie z ustawą utrojową dzielić się będzie na wydziały, liczba ich została ustalona na 4: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy. Program oparty będzie, tak jak to zapowiadałem w roku ubiegłym, na zasadzie elastyczności i pewnej swobody realizowania programów przez nauczycieli.

Przez opracowanie w bieżącym roku szkolnym programów liceów ogólnokształcących i pedagogicznych, Ministerstwo zakończy budowę nowych programów szkolnictwa ogólnokształcącego z polskim językiem nauczania.

WIĘKSZA DOWOLNOŚĆ W DOBORZE PODRĘCZNIKÓW.

Zę sprawą realizacji programów wiąże się ściśle zagadnienie podręczników. Dysponując już pewnym materiałem w zakresie podręczników dla szkół powszechnych i gimnazjów, Ministerstwo zniósł obecnie ograniczenia, które, jak życie wykazało, były zbyt krępujące dla autorów. Nie będzie więc okresów, na które zatwierdza się podręczniki, ani też nie będzie ograniczona liczba podręczników, dozwolonych do użytku.

Szkoły dla dzieci obywateli narodowości niepolskiej

Wydatki na szkolnictwo dla dzieci obywateli narodowości niepolskiej mieszczą się w odpowiednich pozycjach budżetu, łącznie z ogółem wydatków na szkoły różnego typu i poziomu i są bezpośrednio zależne od wysokości tych kredytów.

Nie mam chyba potrzeby stwierdzać, że Ministerstwo nie robiło nigdy i nie będzie robiło i nadal żadnych różnic w dążeniu do zaspokojenia potrzeb szkolnych poszczególnych regionów i ośrodków, niezależnie od tego, jaki język ludność tam zamieszkuje uważa za swój ojczysty.

Dając się dziś zaważyć nierównomierności w stopniu nasilenia szkółami różnego typu poszczególnych dzielnic Rzeczypospolitej tłumaczę się bądź warunkami społeczno-gospodarczymi, bądź historycznym rozwojem szkolnictwa na ziemiach polskich. W miarę zwiększania liczby etatów, (czyli się to zwłaszcza szkolnictwa powszechnego), nierównomierność ta będzie się stopniowo wyrównywać.

Przewiduję więc, między innymi, że część zaprojektowanych przez

mnie w preliminarzu budżetowym nowych etatów nauczycielskich dla szkół powszechnych zostanie przydzielona **WOJEWÓDZTWOM WSCHODNIM**, gdzie potrzeby szkolne są w tej chwili największe.

Nauka

Kredyty, przyznawane z funduszy państwowych na naukę i szkolnictwo akademickie, pozostają nadal ciągle zbyt niskie. Pewną niewielką ulgą było zwiększenie w obecnym okresie budżetowym kredytów o 300 tys. zł., z czego 45.000 zł. zostało zużyte na zasiłki dla uczonych, pracowników naukowych i na badania naukowe, 55.000 zł. na wydawnictwa naukowe, 200.000 zł. na zasiłki dla instytucji naukowych. Na przyszły rok budżetowy preliniuje się dalsze podwyższenie kredytów do 550.000 zł. Po zwolni to na pewne podniesienie o kwotę 130.000 zł. subwencji dla instytucji naukowych.

Szkoły akademickie

Stwierdzając, że budżet Ministerstwa W. R. i O. P. jest wegetacyjnym i nie wystarcza na potrzeby, związane z koniecznością stopniowego usuwania śladów ogólnego zniszczenia, wywołanego długotrwałym kryzysem finansowym gospodarczym, miałem na myśli nie tylko szkolnictwo powszechne, średnie i zawodowe, ale także szkolnictwo akademickie.

Na 824 katedr zwyczajnych i nadzwyczajnych

JEST NIEOBSADZONYCH 143

czyli 17%, mimo, że odpowiedni dział budżetu Ministerstwa jest już wyzerpnięty do ostatnich granic, a Ministerstwo wyszukało na dzień 1. I. 1937 r. wszystkie możliwości, pozwalające szeregowi profesorów na wakujące katedry. Mówiąc o uczelniach akademickich niepodobna ominąć milczeniem

sprawy rozruchów

które miały miejsce niemal we wszystkich miastach uniwersyteckich.

Powody tych rozruchów są wszędzie tym znanie. Rozpłytliwiona część młodzieży stoi na stanowisku, że po winna wszelkimi sposobami, a więc także za pomocą gwałtu, bicia, używania dynamy, świec, broni, urządzania blokad w domach akademickich, lub w samych uczelniach prowadzić akcję, skierowaną przeciwko Żydom. Należy stwierdzić, że to zachowanie się młodzieży znajduje niestety poparcie części starszego społeczeństwa.

Młodzież występuje wciąż z żądaniem, aby władze akademickie wydały zarządzenie, przeznaczające z góry oddzielne miejsca dla Żydów i dla chrześcijan. Wydanie takiego zarządzenia **UWAZAM ZA MOŻLIWE.**

Nie ulega też wątpliwości, że tym, co kierują ruchem tej części młodzieży, wcale nie chodzi o oddzielne lawki, nikt bowiem nie mógłby uwierzyć, że dla tak blatego powodu gozdono by się na zaprzeczanie try mestrze 50 tysiącom młodzieży.

Muszę z przykrością stwierdzić, że ani ta młodzież, o której tutaj mówię, ani sympatyzująca z nią część starszego społeczeństwa, nie zdają sobie sprawy, że przeżywana przez cały świat chwila dziejowa jest tak poważna, że wymaga jak najdalej posuniętego skupienia wszystkich szerych patriotów i prawych obywateli Rzeczypospolitej.

SZERZENIE W TYM CZASIE ZAMĘTU,

zaprawianie młodzieży do anarchii **JEST PSYCHICZNYM ROZBROJENIEM POLSKI.** Nie mogę uwierzyć, aby ktokolwiek z nas tego sobie życzył. Jest więc głęboki żal, że w tym skrajnym zaślepieniu młodych ludzi antysemitki, którzy nie widzą, jaką przysługę oddają tym elementom wyrotlowym, dla których zamęt w Polsce jest rzeczą najbardziej pożądaną.

Utrata roku szkolnego w walce o miejsce w salach wykładowych jest nie tylko stratą w ich życiu osobistym, ale również niepowetowaną stratą dla Polski, która obecnie, jak nigdy, potrzebuje sił do prowadzenia prac nad rozwojem kultury i sił obronnych kraju.

W związku z tym chciałbym oświadczyć, że opinia publiczna nie zrozumiała,

dłaczego uważałem za konieczne zarządzić zamknięcie U. S. B.

musiałem się zdecydować na ten krok stanowczy wówczas, gdy Rektor i Senat, mimo usilnych starań nie zdołali po uprzednim zawieszeniu wykładów doprowadzić do zgodnego rozwi

S. T. P.

Szymon-Władysław CZARNOCKI

długoletni Kurator Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego, członek Konsystorza Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego, b. Naczelnik Wydziału Wileńskiej Izby Skarbowej, literat, współredaktor wydawnictwa „Słuzkiem Reformacji”

po krótkich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu w wieku lat 68 dnia 21 stycznia 1937 roku o godzinie 10-oj rano.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Mickiewicza nr. 1 do kościoła Ewangelicko-Reformowanego przy ul. Zawalnej 29 odbyła się dnia 22 stycznia 1937 roku o godz. 16-ej.

Dnia 23 stycznia o godz. 11-ej odbędzie się nabożeństwo żałobne w kościele Ewangelicko-Reformowanym poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Ewangelickim przy ul. M. Pohlanka.

Kolegium Kuratorów i Konsystorz Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego

Konferencje min. Becka

GENEWA (Pat). Dziś przed południem minister spraw zagranicznych Beck odbył rozmowę z ministrem

Litwa traci zbrodniarzy gazem

BERLIN, (Pat). D. N. B. donosi z Kowna: rząd litewski, działający obecnie w czasie ferii sejmowych na mocy pełnomocnictw, wydał ustawę w sprawie wykonywania wyroków śmierci. Ustawa wprowadza tracię skazanych za pomocą trującego gazu

Katastrofalna powódź w dolinie Ohio

CINCINNATI, (Pat). Powódź w dolinie Ohio pozabawiła już dachu nad głową zgorą 80 tysięcy osób. Działalność przemysłu w całym

Będą dalsze procesy w Moskwie

MOSKWA (Pat). Proces 17 członków t. zw. „Równoległego Centrum Trockistowskiego” nie zamknięte jeszcze serii procesów politycznych. Wskazuje na to oświadczenie prokuratora Wyszyńskiego z dnia 14 sierpnia 1936 roku w sprawie Geritka, Grynberga, Hawena, Karewa, Kuźniecowa, Olberga, Radina i innych. Sprawy wymienionych osób wobec nieukończenia śledztwa zostały wydzielone i przekazane specjalnemu dochodzeniu sądowemu. Wymienione osoby mają być sądzone przez wojskowe kolegium Najwyższego Sądu ZSRR. na rozprawie publicznej. Data procesu nie jest jeszcze na razie wiadoma. Poza tym toczy się jeszcze śledztwo w sprawie Putny, Arwisowa i Rajewskiego, prócz tego zaś w sprawie aresztowanego niedawno Bucharina.

Wzdłuż i wszerz Polski

DUR PLAMISTY W WARSZAWIE. Miejska służba zdrowia stwierdziła w Warszawie dwa zachorowania na dur plamisty. Choroby tej nie było już w Warszawie od pół roku.

Jeden z chorych, przejezdny, zaził się na prowincji. Drugi jest mieszkańcem ul. Stawki. W obu wypadkach chorych umieszczono w szpitalu. Przeprowadzono dezynfekcję mieszkań, wykapano wszystkich domowników i zdezynfekowano ich odzież.

— CWIĘCZĄ POSIADANEGO MAJTKU — NA FON. Podajemy dosłowny testament gospodarza Stanisława Fraszczki ze wsi Wilamów, pow. tureckiego, woj. łódzkiego:

„Sporządzam sam testament własnoręcznie tak, jak mi sere i rozum dyktuje. Na mnie wypadła 8 morgów ziemi, po dobrym namyśle całość mego majątku rozpisuję na cztery równe części. Pierwszą część ofiaruję na Fundusz Obrony Narodowej, pozostałe zaś części na rodzinę i cele filantropijne”.
Oto ostatnie życzenie zmarłego chłopca-patrioty, który zastanawiając się w czasie swej długiej choroby, tak rozsądnie podzielił swój majątek, nie zapominając również o zasileniu Funduszu Obrony Narodowej.

WYSTAWA PRAC MARII BEREZOWSKIEJ.

W dniu 15 lutego w Salonie Garlińskiego zostanie otwarta wystawa znanej rysowniczki i malarki polskiej Marii Berzowskiej, która powróciła do kraju po kilkuletnim pobycie w Paryżu.

Na wystawie znajdzie się szereg pięknych portretów, między in. znanej przyjaciółki Polski p. Rosa Bailly, laureatki na grody literackiej eFmina za r. 1936 p. Marceliny Hervieu, Marii Jasnorskiej — Pawlikowskiej i in.

TWOJE RADIO DZIAŁA GORZEJ?

Zadzwon pod 655

Nasz technik zbada odbiornik i lampy (niezależnie od marki) bezpłatnie w Ciele w domu. Poradzi jak poprawić odbiornik, **Biuro Elektro-Radio - Techn. „DZWON”** Kazarz Wajman Wilno, Wileńska 21

nia sprawy zajmowania przez studentów miejsce w salach wykładowych i wytworzyła się sytuacja, wobec której Rektor nie mógł uruchomić wykładów na Uniwersytecie i zgłosił swą rezygnację, którą wobec nieodwołalnej decyzji p. prof. Jakowickiego, zmuszony byłem z żalem przyjąć do wiadomości.

Ministerstwo dąży obecnie, aby w możliwie krótkim czasie otworzyć Uniwersytet i porozumiewa się w tej sprawie z władzami akademickimi.

Muszę jednak zaznaczyć, że gdyby zaszła konieczność ponownego zamknięcia którejkolwiek z uczelni wyższych, nie dąłoby się unikać utraty dla młodzieży roku akademickiego.

Wychowanie młodzieży

Na zakończenie pragnę omówić jeszcze sprawę wychowania, obchodzącą żywo całe społeczeństwo. W problemacie wychowania są tezy bezsporne, dotyczą one przede wszystkim **KONIECZNOŚCI HARMONIJNEJ WSPÓŁPRACY SZKOŁY Z DOMEM RODZINNYM** uczniów i okazywania sobie wzajem pomocy w sprawach, dotyczących wychowania dziecka.

Cheemy, aby młode pokolenie rosło w poczuciu znaczenia każdej ziemi, tworzącej z innymi nierozdzielnie całość Rzeczypospolitej. W związku z tym jednak młode pokolenie musi wyrosnąć w świadomość obowiązków, jakie stąd wypływają. Silną może być Polska wówczas, tylko, gdy wszystkie obywatelstwo gotowi będą jej bronić wszystkimi dostępnymi środkami. W okresie powszechnych zbrojeń, prowadzonych przez wszystkie państwa, młodzież nasza musi rość w świadomości, że nie tylko od dojrzałego społeczeństwa, ale i od jej gorącego patriotyzmu oraz zbrojnej gotowości psychicznej i fizycznej zależy byt niepodległej Rzeczypospolitej.

Wszyscy woemy, że Polska nie myśli o wojnie zaborczej, ale każdy musi też sobie jak najdokładniej uświadomić, że w dzisiejszej sytuacji światowej utrwalenie niepodległości Polski i zachowanie jej w granicach dotychczasowych jest nie do pomysłenia bez podniesienia siły obronnej do maksimum.

Nie wątpię, że nauczycielstwo znajdzie w sobie dość siły i gorącego uczucia patriotycznego, aby i temu wielkiemu zadaniu poddać.

TUPET i NIETAKT

Z Życia Ojca Św. Piusa XI-go

W Warszawie krąży taki dowcip, aktualny i dla Wilna:

Żydzi przestali chodzić do teatru na „Zolnierza Królowej Madagaskaru“.

Antysemitka sztuka!

Doprawdy, dość zagadkowe może się wydawać to niesłychane oburzenie, jakie ogarnęło Żydów na propozycję ministra Moutet. W prasie żydowskiej stale się przewijał taki argument: emigracja Żydów z Polski jest bzdurą, gdyż nikt nas nie chce. Dawajcie emigrowaliśmy do Stanów Zjednoczonych, do Niemiec, do Transwalu. Teraz nikt nas nie wpuszcza, gdzie nie znajdujemy możliwości osadniczych. Palestyna nas nie wchłonie — nie mamy żadnych szans na wyjazd. Emigracja jest w Polsce koniec

nością, ale już łatwiej przecisnąć się przez system barier imigracyjnych chłop polski. Dla Żydów droga jest wszędzie zamknięta.

Ten argument obalił gościnny minister Moutet. Trzeba też widzieć z jaką pasją odzywają się Żydzi o samej możliwości emigracji do kolonij francuskich. Oto parę przykładów:

„Der Moment“ tak pisze:

Jest to możliwość, jaką się nam przedkłada. Możemy ją przyjąć, możemy ją odrzucić, ale musimy być bardzo ostrożni i dobrze się zastanowić zanim mówimy tak lub nie. Jest to szansa, którą się nam daje. I w naszych rękach leży szansa tę wykorzystać, albo odrzucić. Jaka by nie była nasza odpowiedź musi ona być dana po długiej i głębkiej rozwadze.

„Der Moment“ chce się zastana-

wiać. „Dos Naje Wort“ pisze wprost.

Należy tę ofertę odrzucić! Pisma bardziej umiarkowane piszą podobnie. „Unser Ekspres“ powiada:

„Bo Madagaskar i tym podobne kraje nie są nawet plastrem dla zubożalego organizmu polskiego żydostwa. O rozwiązaniu przy pomocy podobnych środków sprawy żydowskiej nie można nawet śnić. W najlepszych warunkach nie potrafi kolonizacja odciążyć nawet małego ulamka żydowskiej emigracji. Z pewnością też nie powiększy żydowskiego wychodźstwa z Polski“.

„Naje Folkszajtung“ określa sprawę jeszcze przejrzyściej:

Szwindel dokola kolonii.

Syjonistyczny „Hajnt“:

„Czy warto tracić słowa na argumentację, że ta cała sprawa jest

nieczym z punktu widzenia rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce? Gdyby się udało wywieźć z Polski kilkadziesiąt tysięcy Żydów do kolonij francuskich, a może być mowa najwyższej o takiej cyfrze, to sprawa „zbytecznych“ milionów Żydów nie ruszy się przez to z miejsca. Zwłaszcza, że nie widzimy tej siły, która by potrafiła zrealizować tę emigrację nawet w tak ograniczonej mierze“.

A dalej dziennik dodaje:

„Pewno, że jesteśmy zwolennikami żydowskiej emigracji masowej, jako jedynego środka wyzwolenia narodowego, ale naród żydowski niedwuznacznie już wskazał, z jakim krajem wiąże on te swoje nadzieje“.

I tak dalej stale w tym tonie. Skąd ta piana na samą myśl o możliwości emigracji? Zwłaszcza, jeżeli sami Żydzi twierdzą, że Madagaskar zdola wchłonąć tylko niewielki odsetek Żydów z Polski. Skąd ten atak na sam pomysł puszczania Żydów do kolonij francuskich? Przecież istnieje niedza wśród ludności żydowskiej, przywódcy i patriotcy żydowscy powinni się cieszyć z tego, że przynajmniej część tej ludności będzie miała możliwość wyemigrować i znaleźć chleb. Na obczyźnie... tak, ale sami Żydzi twierdzą, że ojczyzną ich jest Palestyna. Więc?

Oczywiście, że chodzi tu o co innego. Chodzi, o to, że Żydzi nie chcą w ogóle stawić możliwości emigracji Żydów z Polski. Że chcą siedzieć w Polsce w masie jak największej, bo masa ta o znanej solidarności narodu daje (obok kapitału) — siłę.

Czy na siłę tę, niewątpliwie bardzo dziś w Polsce znaczną, Polska zawsze i w każdym wypadku może liczyć. Niech odpowiedzą na to sami Żydzi. Oto jakie sugestie wysunął przedwczoraj „Nasz Przegląd“:

Ileż kapitału leży w Polsce odłogiem w braku rentownego zatrudnienia, bo trudno mieć dochód z kapitału, gdy się nie podnosi siły na bywezej ludności. Kapitał nie jest nieczym takim, co należy skądś przywozić, lecz tkwi on w surowcach i pracy istniejących w samym kraju. Właśnie o tym nawet taki Mussolini lub taki Hitler, których nikt przecież nie posiadał o radykalizm „antynarodowy“. Gdyby ci dyktatorzy zamiast dać ludności pracę przez zbrojenie, dali jej pracę przez wytwarzanie dóbr konsumpcyjnych, panowałby we Włoszech i Niemczech tak sam dobrobyt jak ten, który istnieje w Ameryce i rozpoczął się we Francji. POLSKA DO ZABORÓW NIE DAŻY, WIĘC ZABIERZMY SIĘ ZGODNIE I GORLIWIE DO STWORZENIA DOBROBYTU.

Trzeba się uważnie w tę wzmiankę wczytać. O co tu chodzi? Rozbijam rozumowanie na punkty:

- 1) Kapitał musi rentować.
 - 2) Kapitał wydany na zbrojenia nie rentuje.
 - 3) Polska do zaborów nie daży... a więc?
- Wyciągaj Czytelniku sam należne wnioski.

„Nasz przegląd“ sugeruje zmniejszenie sum, wydawanych na zbrojenia celem „zabrania się gorliwie do stwarzania dobrobytu“. I pismo to pozwala sobie na to w chwili, gdy obaj nas, sąsiedzi zbroją się w niesłychany sposób. Hitler niech sobie wydane pieniądze na armaty, bo „daży do zaborów“. Ale Polska „do zaborów nie daży“, więc winna myśleć przede wszystkim o dobrobycie. I — tu nasuwa się konsekwencja powyższego rozumowania — gdy dobrobyt osiągniemy, zawsze sobie damy jakoś radę.



W związku z alarmującymi wieściami, nadchodzącymi z Watykanu o bardzo poważnym stanie zdrowia Ojca Św. Piusa XI-go, cierpiącego boleśnie od wielu tygodni na arterio — sklerozę, reprodujemy dwa zdjęcia z dwóch różnych okresów życia Ojca Św. Zdjęcie pierwsze przedstawia Piusa XI-go, jeszcze jako Nuncjusza Apostolskiego w Polsce msgr. Achillea Rattiego, uczestniczącego w 1920 roku razem z Marszałkiem Józefem Piłsudskim na ówczesnym pl. Saskim w Warszawie w uroczystości obchodu rocznicy Powstania Styczniowego. Uroczystość ta odbyła się przed 17 laty w dniu 21 stycznia. Zdjęcie drugie przedstawia Ojca Św. w swoim gabinecie w pałacu Watykańskim przy pracy, której się oddaje mimo niezwykle dolegliwej choroby.

Nowe projekty ustaw uchwalone przez Radę Ministrów

Na ostatnim posiedzeniu Rada Ministrów przyjęła następujące projekty ustaw:

O dobrach skonfiskowanych przez byłe rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość, a będących w posiadaniu związków samorządowych, o likwidacji mienia osób nieobecnych i zaginionych, znajdujących się na obszarze m. st. Warszawy oraz województw centralnych i

wschodnich, o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych zakładów dokształcających zawodowych, i w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 1-go czerwca 1927 r. o popieraniu rozbudowy i rozwoju gospodarczego miasta i portu Gdyni. Projekt ten stwarza podstawy do dalszego stosowania ulg podatkowych, wprowadzonych przez prawo z r. 1927.

szczenie sum, wydawanych na zbrojenia celem „zabrania się gorliwie do stwarzania dobrobytu“. I pismo to pozwala sobie na to w chwili, gdy obaj nas, sąsiedzi zbroją się w niesłychany sposób. Hitler niech sobie wydane pieniądze na armaty, bo „daży do zaborów“. Ale Polska „do zaborów nie daży“, więc winna myśleć przede wszystkim o dobrobycie. I — tu nasuwa się konsekwencja powyższego rozumowania — gdy dobrobyt osiągniemy, zawsze sobie damy jakoś radę.

Jesteśmy przecie dobrymi obywatelami Polski! No nie?! Ost.

1.000.000.000 zł. na F. O. N. i 264 miliony zł. na inwestycje bez zaciągania pożyczki wewnętrznej

W związku z onegdajszą uchwałą Rady Ministrów o dotacji na rzecz Funduszu Obrony Narodowej w kwocie 1 miliarda złotych na okres najbliższego czterolecia, zastępca dyrektora departamentu ogólnego ministerstwa skarbu p. Rakowski w przemówieniu radiowym zaznaczył, że do tej kwoty pokryta będzie przede wszystkim z wpływów i kredytu uzyskanego ostatnio we Francji.

Przy zaciąganiu przewidzianych w projekcie ustawy pożyczek na F. O. N. do wysokości 400 mil. zł i kredytu na zakup towaru i wykonanie prac instalacji oraz urządzeń do łącznej wysokości 100 mil. zł, które to pożyczki i kredyty uzupełnią w okresie lat 1937—1940 kwoty pozyskane z pożyczki francuskiej, rząd będzie się kierował z całą skrupulatnością zasadą, która była brana pod uwagę przy ustalaniu całego planu inwesty-

cyj zarówno ogólnogospodarczych jak i obronnych, a mianowicie zasadą nienaruszania wewnętrznej równowagi rynku finansowego.

W roku bieżącym rząd sfinansowania dotacji na rzecz F. O. N. spoczywać będzie na wpływach z pożyczki francuskiej.

Omawiając projekt ustawy o inwestycjach ogólnogospodarczych, p. Rakowski zaznaczył, że na sfinansowanie tych inwestycji w ogólnej kwocie 264 mil. zł posłużą środki, które pozyskane zostaną w 1937 r. przez rząd w drodze operacji kredytowych oraz kwoty, którymi dysponować będzie na cele inwestycyjnej i zatrudnienia Fundusz Pracy.

Środków z operacji kredytowych dostarczać przede wszystkim państwo we instytucje finansowe oraz kapitałizacyjne jak Zakład Ubezpieczeń, Państwowy Zakład Emerytalny

i t. p., które gromadzone przez siebie kapitały muszą lokować w operacjach długoterminowych. Obecna ocena przyrostu kapitalizacji w tych instytucjach w ciągu 1937 roku każe przypuszczać, że pokryją one bez trudności kwoty potrzebne na realizację planu inwestycyjnego, rozpisanie więc na ten cel pożyczki wewnętrznej nie jest brane pod uwagę. Jeżeli plan wykonany w roku 1936 przyniósł dodatnie skutki gospodarcze i finansowe, to niewątpliwie przy realizacji nowego planu, który w obu swych częściach przewiduje kwoty znacznie zwiększone w porównaniu z rokiem 1936 — skutki muszą się jeszcze silnie uwidatnić.

Przy założeniu które przyświeca konstrukcji nowego planu trwałość naszej polityki gospodarczej i finansowej a zarazem trwałość rezultatów, które dzięki tej polityce osiągnięto, jest zapewniona.

Muzyka na wesoło

Ponura to rzecz mieszkać u siebie w domu i nie wiedzieć, że służąca wykrada węgiel, masło i kiełbasę. Albo dotykać twarzy rękami i nie wiedzieć, że po rękach leżą miliony bakterij. Albo mieć np. przed sobą gazetę z opisem ostatnich wydarzeń, ale drukowaną po sanskrycku albo po żydowsku. Uświadamiamy sobie wtedy raptem, że istnieje obok nas jakiś inny świat, rządzący się własnymi prawami i mający wielowiekową tradycję, tylko my jesteśmy poza nawiasem tego świata.

Takiego samego mniej więcej uczucia doznajemy, patrząc na nuty. Oglądamy dziwnie zadrukowany papier; u góry tytuł: „Sen nocy letniej“. Czy tu cokolwiek coś oznacza, czy to geste kropeczki i patyczki to gałzki po których biegną Puk, a te osobliwe klucze to uszy Spodka, przemienione go w osła? Muzyka staje się wtedy w naszych oczach wielobarwną magią. Muzyce — to międzynarodowa mafia posługująca się zamysłowatym i zagadkowym szyfrem.

Słuchamy muzyki przez radio. Sygnalizują tytuły utworów: „Popołudnie

Fauna“, „Dziewczyna o włosach ze lnu“. — Czy te cztery akordy — to len, a gdyby było ich pięć, czy oznaczałyby perkal? Zaczęliśmy właśnie słuchać jakiegoś utworu od połowy. Próbujemy zgadnąć co to jest. To chyba tylko deszcz tak padać może, jak te kropelki i perełki, albo może to „Naszynnik królowej“? Okazuje się, że to „Sztuczne ognie“. Czujemy wtedy wielki nieświadek serca, uważamy się za coś upośledzonego. Tak czuliśmy się np. gdybyśmy nigdy, żadną miarą nie mogli się nauczyć tabliczki mnożenia. Z tą różnicą, że arytmetyki ostatecznie jakoś nauczyły się mo żna, ale muzyki — to chyba grozi wypukowaniem gam i egzercecyj przez niezliczone populudnia.

Pytał mnie pewnego razu pewien miły i kulturalny pan, czy ma uważać się za człowieka tepego. Oto gdy słucha jakiegobądź utworu nigdy niemal nie przychodzi mu na myśl rzeczy, które ten utwór rzekomo wyraża. Na co pochopnie mu odparłem, że nie po winien się niepokoić. Muzyka nie wyraża pojęć, stosunków, cech ani wyobrażeń. Służy natomiast do wyraża-

nia albo pewnych nastrojów, albo po prostu podaje nam dźwięki ułożone w całość, podług pewnych zasad, tak, że sprawiają nam przyjemność. — „Szum lasu“ na przykład (u Wagnera) nie ma na celu wyrazić każde potrącenie listka osiny o sąsiedni itd. — tylko wywołać taki nastrój, jaki od czuwamy wtedy, gdy przysłuchujemy się poszeptowi boru. Cała trudność sytuacji polega na tym, iż rzeczy mogą wywołać raz ten, raz inny nastrój, a znowu ten sam nastrój mogą wywołać różne rzeczy. I zdarzyć się wtedy może, że ktoś przeżywa akurat nastrój, zaprezentowany w „Szumie lasu“ wtedy, gdy — spożywa wiewprzowy kołtlet. Oto źródło nieporozumień i niezliczonych parodij. Jedną taką perełką zapomnianego dziś autora M. Bierackiego (M. Rodocia) pragnę tu o-mówić.

Fraszka nosi tytuł „Pogadanka muzyczna“. Autor postanowił skorzysta z swoich dawnych umiejętności muzycznych i napisać operę, przy czym ostatecznie zdecydował się zostawić samą tylko muzykę, gdyż dostatecznie ilustruje i wyraża to, o co mu w tym utworze chodzi.

„Wprawdzie mówił mi jeden z artystów mantyka,

Ze pomysł mój jest dziki, albowiem muzyka Pewnie tylko wrażenia, że tak powiem, wciela, Ogólne, jak tęsknoty, smutku lub wesoła... Lecz by powiedzieć mogła, czy kto jest uparty, Madry, głupi na przykład, to są chyba żarty“.

Rozpoczyna się opera. Tytuł: „Leon i Klara, czyli Przeznaczenie“.

„Preludium“ Largamente. Tuba na przemiany Z Fagotem akord bierze, głucho markowany... To oznacza, że Leon zasnął na kanapie, I zwołna powstępuje nosem oraz chrząpię“.

„Bośka Klara go wzywa. Zatem palto bierze, I biegnie podskakując. Więc Bębny, Talerze, Kotły, Rogi, Oboje, Wałtownie, Trąbony, Uderzą hymn zwycięstwa, solennie natchniony“.

„Potem pauza, bo Leon na palcach z ostrożną, Skrada się do drzwi Klary — śmiejąc nie można“.

„Duet trwa dziesięć minut; poczem się wyłania Intermezzo, bo trzeba dać czas do Kochankom działania“.

...Dwa uderzenia bębna i jedno timpani.

...To mąż Klary Pani, Wali we drzwi i wchodzi. Wtedy kontrabas Na fle skrzypiec, wskazują kłótnie i zapasy.

...Jednocześnie śliczna, Z góry na dół gama chromatyczna. Znać nam daje, że Leon w świat ze schodów leci“.

Tak mniej więcej się kończą tragiczne losy dwojga kochanków, opisane dźwiękami. Trzeba przyznać, że czas, w którym Rodoc rozwijał swoją działalność (koniec w. XIX, t. zw. fin de siècle) oznacza w muzyce wzrost t. zw. muzyki programowej. Wszyscy najwybitniejsi kompozytury, tej epoki (z małymi tylko wyjątkami) składają hekatombę muzyki opisowej. Pomijając Berliozę, Wagnera i Lisztę, którzy dali hasło, działają wtedy np. Rimskij-Korsakow, Ryszard Strauss, Paul Dukas, Debussy i wielu innych. Zwłaszcza we Francji dała się we znaki nadprodukcja tej muzyki.

Francja też stała się terenem parodystycznych wystąpień Erica Satę. Przyjaciel Debussy'ego, inspirowany muzyką programową, rychło zrozumiał do czego prowadzi ciągłe odwo-

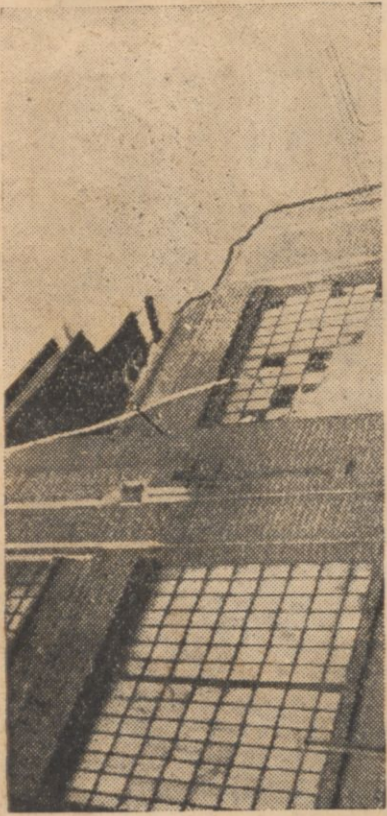
ływanie się do wrażeń świata zewnętrznego albo zgła naśladowanie natury. Człowiek niesłychanie kulturalny i umuzykalniony, nie obdarzony jednak twórczym talentem pisał bardzo subtelne, parodystyczne utwory muzyczne. Mamy więc utwory pod najdłuższymi tytułami, opisujące spotkania emerytowanych generałów i ich pieszków.

W pewnym utworze znajdujemy uwagę. „Tu należy światło zgasić (aluzja do romantycznych „nastrojowych“ kawałków). Albo rozciągnięte akordy każe grać prawą ręką, lewą natomiast należy — schować do kieszeni. Jest on autorem słynnych „Trois morceaux en forme de poire“, trzech utworów o kształcie gruski. „Gymnopedies“ — to niewinny, trzydziści razy powtarzany motyw.

Działalność jego nie pozostała bez skutku. Dziś jesteśmy dość dalecy od tego, by dźwiękami naśladować naturę (wyjątki: „Lokomotywa Pacific 231“ Mosolowa — „Odlewnia stał“). Wracamy do idei tych czasów, kiedy sam utwór muzyczny wystarczał do zaspokojenia estetycznej ciekawości, bez uciekania się do skojarzeń z literatury lub przyrody.

Włodz Rudziński.

Ciepley wyluch kotła w fabryce łódzkiej



Na zdjęciu naszym widzimy budynek fabryki połączonych F-my Zakładowej w Łodzi, zrujnowany przez wyluch kotła. Na skutek wyluchu 10 osób zostało ciężko poparzonych.

Kim jest czerwony generał Kleber skuteczny obrońca Madrytu?

AWANTURNICY.

W wojnie hiszpańskiej oprócz regularnego wojska niemieckiego, lotnictwa sowieckiego, żołnierzy włoskich i t. d. bierze udział wielka ilość awanturników i rozmaitych poszukiwaczy przygód. Walczą oni po obu stronach, niekiedy dla idei.

Dzienniki paryskie poświęcają ostatnio wiele miejsca osobie tajemniczego generała sowieckiego Klebera, który jest właściwym obrońcą Madrytu. O zagadkowym generale krążą najfantastyczniejsze wieści.

BUJANA PRZESZŁOŚĆ.

Tymczasem Kleber, — to prawdziwe nazwisko tego awanturczego człowieka. Sowiecki generał, to autentyczny Emil Kleber syn zamożnego mieszczanina z Gracu, był studentem medycyny uniwersytetu wiedeńskiego i człowiekiem o najbardziej bujnej przeszłości, jaką sobie można wyobrazić.

W roku 1913 obecnego gen. Kleber

liczył lat 17-cie i zdał właśnie egzamin dojrzałości. Ojciec wysłał go do Wiednia w nadziei, że syn zostanie w przyszłości lekarzem.

BARDZIEJ INTERESOWAŁO NOCNE ŻYCIE WIEDNIA NIŻ MEDYCYNĄ.

Jednakże młodego Klebera bardziej interesowało nocne życie Wiednia, niż studia medyczne i odsiadywanie godzin w prosektorium. Wreszcie w roku 1915 Kleber zaręczył się z córką wiedeńskiego fabrykanta, ale za raz potem powołano w szeregi austriackie i wysłano na front. Kleber był się dobrze, był trzy razy ranny i w 1918 roku powrócił do domu w randze kapitana.

Wówczas zlikwidował swe narzeczeństwo, podjął swoją część z majątku ojca i wybrał się do Kanady, by szukać tam szczęścia.

W KANADZIE.

W Kanadzie dobrał sobie Kleber dwu wspólników i jeli razem sprzedać samochody w Toronto. Wspólnicy wkrótce oszukali Klebera i pozostała wili bez grosza. Przez jakiś czas był młody człowiek po prostu jednym z „trampów” i zjeżdżał wzdłuż i wszerz zarówno Kanadę, jak i Stany Zjednoczone, podróżując na osiach wagonów na buforach i za pakami towarów.

W owym okresie czasu był wsiątkim. Był więc pomywaczem, zamiataczem ulic, handlarzem lodów, chłopcem na posyłki, reporterem, asystentem w klinice, strażnikiem, handlarzem perfum, sprzedawcą gazet i t. d.

ARTYSTA W HOLLYWOOD.

Udało mu się wreszcie dostać do Hollywood. Był bardzo przystojny więc udało mu się uzyskać na początek małą rolę w jednym z filmów i był by może zrobić karierę gdyby nie to, że wpadł w oko jakiejś bogatej Amerykance, córce fabrykanta z San Diego.

Rodzice szybko wysłali zakochaną pannę do Szwajcarii, bo romantyczny amant nie mógł tak daleko dojechać i na tym skończyła się miłość.

DROGA DO CZERWONEJ ARMII

Kleber jedzie na początku 1920 r. do San Francisco, później wędruje do Władystoku, gdzie ulega propagandzie komunistycznej.

Winę za swe niepowodzenia życiowe wrzucił odgad Kleber na ustrój kapitalistyczny, którego stał się naraz zdecydowanym wrogiem. Zdezertował z szeregu białych i przeszedł do bolszewików, a ci przyjęli go bardzo chętnie, ponieważ był doświadczonym wojskowym i miał duże zdolności militarne.

W czerwonej służbie awansuje Kleber bardzo szybko i wkrótce dochodzi do rangi podpułkownika, po czym otrzymuje przydział do sztabu generalnego.

Po kilku latach służy w czerwonej armii Kleber jedzie znowu do Kanady.

U CZANG SUE LIANGA.

W roku 1928 ten człowiek o fantazyjnej karierze wypływa nagle w Chinach i staje się wojskowym doradcą marszałka Czang Sue Lianga, te

go samego, który w ostatnich tygodniach wstąpił się internowaniem Czang Kai Szeka.

Z Chin wyjeżdża Kleber do Moskwy, gdzie obejmuje wysokie stanowisko w armii czerwonej i należy do najbliższego otoczenia Woroszyłowa.

Na koniec pojawia się awanturczy generał w Madrycie i ujmując w swą rękę całą obronę stolicy Hiszpanii. On też opracował dokładny plan transportów samolotów, tanków, amunicji i ochotników z Rosji sowieckiej do Hiszpanii.

Generał Emil Kleber jest niewątpliwie człowiekiem bardzo pilnym. Imponuje on energią i dynamiką, oznacza się niezmiernym sprytem i znajomością ludzi, odwagą i ryzykanctwem, przy tym ma za sobą ogromne doświadczenie życiowe, bo przecież z jednego pieca jadł chleb.



Reprodukujemy fragment z hiszpańskiego miasta Almdendralejo, zajętego ostatnio przez wojska powstańcze armii gen. Franco. Na pierwszym planie widoczna jest wysoka wieża kościoła, doszczętnie zniszczona wskutek działań wojennych. Grupy pozostałych przy życiu mieszkańców starają się przywrócić miasteczku dawny, ruchliwy wyraz. Jakże ponuro i pęsepnie przedstawiają się ci ludzie na tle obróconych w gruz szych świątyń i domów.

Za głosem rozsądku

Otrzymałem list od jednego z czytelników, który pisze na marginesie moich wspomnień, drukowanych niedawno na tym miejscu. List ten dowodzi wyraźnie, że nie ma powodu kierowania się zdrowym rozsądkiem w tragicznych chwilach żywota. Zdrowy rozsądek może zupełnie zabić człowieka z tak zwanego pantalyku. Ale wróćmy odtąd ogólnych rozważań filozoficznych do listu, jaki otrzymałem.

— Mówią pan niedawno — pisze mi mój korespondent — że w Wilnie trudno jest zblądzić. Otóż z tym twierdzeniem (mimo ogólnej znajomości pańskiej topografii naszego miasta i pańskiej erudycji) nie mogę się zgodzić. Tak się dzieje bowiem w okresie że się tak wyrażę normalnym.

Ale to, co pisze, działa się owej pamięci nocy, kiedy to kabel magistralny pękł od robot nad Wilną i miasto było zagrożone w ciemnościach. Wtedy to zblądziłem w ciemnościach gdzieś — jak miarkuję — w wylotu ul. Arsenalskiej. Potem chodziłem na prawo, na lewo, wprost i w tył i nie mogłem trafić na dźwięk stały punkt oparcia. Po długim błądzeniu trafiałem na coś ręką: był to mur. Gdzie jestem? Macam, mur gładki, śnać otynkowany. Spojrzałem na dom, który miałem przed sobą, ani jed na świeczka nie pali się nigdzie, ciemno, choć oko wykol. Co robić? Rozsądek mówi jasno: iść prosto wzdłuż muru, w końcu gdzieś trafię. Idę, po dziesięciu — krokach czuję pod ręką: branka. Próbuje: zamknięta. Idę dalej, wciąż ciemno, mur wciąż gładki, po pewnym czasie, co u licha, znów bramka. I znów zamknięta. Naprzód. Idę i idę, co kilkadziesiąt kroków branka, zresztą mur gładki, wciąż jednak, prosty, bez załamań, bez wgłębień. Po pół godzinie zacząłem się złościć. W jaką tę część miasta zabrakłem, zupełnie nie poznaję Wilna. Nerwy mówią: daj spokój, idziesz na zatrzaconie, wracaj, albo idź w bok. Ale rozsądek mówi: tyleś już przeszedł, idź dalej, musisz przecie trafić na koniec tego przekłętą muru z drzewczkami w równych odstępach, musisz trafić na jakąś przecieczkę, czy coś podobnego. Słucham rozsądku. Idę, idę i wciąż to samo. Po pewnym czasie upór gna mnie już tylko: co to jest, pijany jestem, czy przeniosłem się jakimś cudem... dokąd? gdzie jest takie miasto, gdzie niema przecieczki, żadnych przerw między domami, żadnych płotów, bram, niczego: tylko mur i co jakiś czas w murze drzewczki.

Po kilku godzinach marszu, w którym ani na chwilę nie puściłem ręki od muru (idąc wciąż za głosem rozsądku) poczułem wogóle, że słabnę; że muszę odpocząć. U siadłem tedy na bruku, plecami się oparłem o fatalny mur i zderzaliśmy się.

Rozbudziło mnie szturchnięcie: otworzyłem oczy, było jasno. Nade mną pochylał się policjant. Co, gdzie jestem, gdzie mój mur? Operowałem się od dotąd. Obejrzałem się i zrozumiałem odrazu, przez pół nocy chodziłem dokola wieży katedralnej.

Tyle mój korespondent. Śmieciecie się? Ależ moi drodzy, postępowal on niewątpliwie rozsądnie: śmieciecie się ze zdrowego rozsądku.

D. T. F.

Artysta-malarz teatrów miejskich

W. MAKOJNIK

PROJEKTY WNETRZ

(mieszkanie, biura, sklepy i t. d.)

Wiwulskiego 6 m. 15, tel. 23-77

Książęca para holenderska

uda się do Zakopanego?

Pogłoski o mającym nastąpić przyjeździe ks. Julianny i ks. Bernarda do Zakopanego potwierdzają się.

Dla gości holenderskich zamówiono już podobno apartamenty w pensjonacie zakopiańskim „Marilor”.

Termin przyjazdu książęcej pary do Zakopanego nie jest jeszcze znany.

—

663 osoby zmarły

na gripę w Londynie

W ciągu ubiegłego tygodnia zmarło w Anglii na gripę przeszło 1100 osób. W samym Londynie zanotowano 663 wypadków śmierci.

—

Konstanty Staszys przed sądem w Tczewie

Na wczorajszej rozprawie sąd uwolnił Staszysa od zarzutu przemycania dewiz i ukarał go małą karą pieniężną (zł 300 grzywny z zamianą na 6 dni aresztu) za niezgłoszenie wszystkich posiadanych pieniędzy. Oskarżony tłumaczył się tym, iż w ogóle zapomniał, że posiada 50 zł i medal.

Konstanty Staszys pozostaje pod śledztwem za inne przestępstwa dewizowe i wyjechał na rozprawę do Tczewa za wyżej wymienionym sądowno-śledczym.

—

ZAKŁADY GRAFICZNE

ZNICZ

Włno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 340

Wykonują wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa i Introligatorstwa.

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

—

MŁODZI LOTNICY.

W Plymouth zorganizowano pierwsze powietrzne huśce harcerskie. Przejdą oni przeszkolenie lotnicze pod kierownictwem rutynowanych pilotów. Jak widać na zdjęciu, harcerze również przechodzą modelarstwo samolotów.

Z sal sądowych

Dyrektor rzeźni w Gdyni skazany za oszustwo na 2 miesiące więzienia

W sądzie okręgowym odbyła się rozprawa karna przeciwko niejakemu Garnikowi, oskarżonemu o fałszerstwo dokumentów. Garnik podał się za inżyniera, uzyskując stanowisko naczelnego dyrektora nowo budującej się rzeźni miejskiej. W czasie sprawdzania jego personaliów oraz wykształcenia okazało się, że był to zwykły oszust. Garnik przyjęty został na stanowisko naczelnego dyrektora

w rzeźni miejskiej jedynie na podsta wie przedstawionych odpisów świadectw i dyplomów naukowych. Była to ze strony władz miejskich wielka lekkomyślność. Po kilku tygodniach „urzędowania”, widząc, że jest w Gdyni śledzony Garnik zbiegł. Pochwycono go jednak po kilku dniach. Sąd okręgowy skazał go na 2 miesiące więzienia za oszustwo.

I Lucyfer nie pomógł

W Ostrowie Wlkp. toczyła się rozprawa karna, świadcząca, że i w województwach zachodnich nie brak jest szcze ludzi bardzo ciemnych i łatwo wiernych. Oto w okolicy Ostrowa gra sował od pewnego czasu jako znachor i cudotwórca, Jan Tkacz, rodem z kieleckiego, z zawodu szewc. Zajmował się on jednak mniej swym zawodem, więcej zaś uprawiał szarlatanerie, głosząc wśród łatwowiernych, że leczy wszelkie choroby, bądź za pomocą cudownych ziół, bądź za pośrednictwem „najstarszego Lucyfera”, który zawsze jest na jego usługi i przy pomocy którego umie poradzić we wszelkich kłopotach. Jedną z ofiar jego stał się Franciszek Manys z pod Kępna, który, padłszy ofiarą kradzieży

100 zł., próbował przy pomocy „doktora Tkacza” odzyskać swą stratę. Mimo wielu tajemniczych zabiegów których część odbyła się w lesie, i mimo ofiarowania przez Manysa 40 zł. na koszty sprawowania Lucyfera, pieniądze nie znalazły się, a rozgoryczony Manys poskarżył się policji, w wyniku czego Tkacz i jego wspólnik Ludziński, również z kieleckiego, karany już zresztą za rozmaite przestępstwa, zasiadli na ławie oskarżonych. Rozprawa odbywała w momencie bardzo wesołej i humorystycznej, ostatecznie zaś sąd skazał obu oszustów na karę 3 tygodniowego więzienia, przy czym Tkaczowi, jako niekarzanemu, wykonanie kary zawieszono na 2 lata.

Proces o utrudnianie odbioru radiowego

Sąd Grodzki w Warszawie rozpoznawał w dalszym ciągu sprawę wytoczoną przez firmę radiową „Radio-centrala” przeciw dwóm lecznicom o uniemożliwienie odbioru radiowego. Firma dowodzi, iż działanie aparatów elektrycznych zainstalowanych w lecznicach, zagłusza odbiór radia i przeszkadza w demonstrowaniu radioaparatu klientom. Powód domaga się, aby lecznice zainstalowały tłumiki blokujące. Na to rzeczniczcy pozwanych instytucji wywodzą, iż firma radiowa może na własny koszt założyć tłumiki, skoro działanie aparatów leczniczych przeszkadza jej w odbiorze.

Rzecznik powództwa przedstawił wniosek o powołanie biegłych w osobach dyrektora Polskiego Radia Starzyńskiego, dyrektora Państwowego Instytutu Telekomunikacyjnego prof. Groszkowskiego i dyrektora wydziału radiotele- i komunikacyjnego Min. Poczty i Telegrafów Mielczarskiego. Pielgi mają ustalić jak dalece brak urządzeń blokujących przy instalacjach elektrycznych przynosi szkodę radiofonii.

Sąd w przeciągu najbliższych dni poweźmie decyzję w tej sprawie.

Sensacyjny proces ks. Phurn — Taxis przeciw skarbowi państwa

Od szeregu lat ciągnie się spór cywilny na tle pretensji jednego z najwybitniejszych arystokratów niemieckich ks. Alfreda Thurn-Taxisa potomka twórcy pierwszej poczty przeciwko Skarbowi Państwa.

powołując się na kilkutygodniowe opóźnienie w wypłacie odszkodowania zadane tytułem procentów 400 tys. złotych.

Powództwo to wobec zawarcia umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej, pozostało bez biegu Ks. Thurn-Taxis wniósł zażalenie do warszawskiego sądu apelacyjnego, który sprawę rozpatrzył, oddalając i tym razem skargę.

Sprawa oprze się jeszcze o Sąd Najwyższy.

Jeszcze jeden teren imigracyjny dla Żydów

Republika San Domingo na wyspie Haiti

NOWY JORK (Zat). Dentysta żydowski dr. Black złożył w Nowym Jorku sensacyjne oświadczenie o możliwości kolonizacji żydowskiej w San Domingo (republika na Haiti, na Wielkich Antylach w Ameryce Środkowej). Black oświadczył, iż bawił w San Domingo z polecenia rabina Wise'a. Prezydent republiki San Domingo — oświadczył Black — wyraził gotowość umożliwienia osadnictwa milionu Żydów w ciągu 25 lat na obszarze republiki. Każdy osadnik otrzyma od rządu 30 akrów ziemi i przez 5 lat będzie wolny od podatków. Żydowski kongres światowy wi-

nien zagwarantować rządowi San Domingo, że emigranci idą do chwili usamodzielnienia się będą dysponowali dostatecznymi środkami pieniężnymi i nie staną się ciężarem republiki. Black pokazał list prezydenta San Domingo, adresowany do rabina Wise'a, który głosi, że imigranci będą dobrze przyjęci i będą musieli się głównie poświęcić pracy w przemyśle i na roli.

Przypuszczać należy — dodał dr. Black — że wypadnie opracować plan, który przewidywać będzie skolonizowanie w najbliższym okresie w San Domingo pierwszych tysięcy Ży-

TRZY RAZY WIĘCEJ NIŻ POLSKA.

Berlin ma zarejestrowanych 86,000 samochodów (nie licząc aut, przyjętych dzających tu ze wszystkich stron Rzeszy), czyli trzy razy więcej niż Polska! Poza tym, 102,334 osoby mają własne rowery, 27,266 osób — własne motocykle. Prócz tego przez wszystkie większe ulice przechodzą linie autobusowe, lub szynny tramwajowe. Linij tramwajowych w Berlinie jest bowiem 71, po których kursują w dniach normalnych ruchu 1,393 wozy jedno i dwuwagonowe. Linij autobusowych jest 34, a autobusów wielkich, jednopiętrowych kursuje 903.

Do tego należy dodać spotykane od czasu do czasu wozy ciągnięte przez ciężkie konie oraz 67 dorozek, wielkich przedpotopowych karoc, które nięką w mieście, mających 53 km. średnicy, i stanowią zawsze sensację dla ulicznej gawiedzi.

NIE SLYCHAĆ TRĄBEK I SYRENY.

Cudzoziemiec, przybyły do Berlina, jest zdumiony, że pomimo tak wielkiego ruchu ulicznego nie słychać prawie trąbek czy syren samochodowych, albo dzwonka tramwajowego. Łoskot kół, uderzających o szyny, czy szelest pedałowego auta — to jedyne hałas berlińskiej ulicy. Jedynym wyjątkiem są ciężarówkowi strażnicy pożarnej, którym wolno używać syreny.

SYGNALIZACJA ŚWIETLNA.

Walkę z hałasem wielkomięjskim rozpoczęto w Berlinie przed pięciu laty, za pomocą wprowadzenia sygnałów świetlnych, na zmianę czerwonych, zielonych i żółtych (ostrzegawczych), które oznaczają wolne przejście bądź dla pojazdu, bądź dla przechodniów. Latarnie wiszą na środku skrzyżowania ulic i są widoczne ze wszystkich stron. Światła zmieniają się automatycznie, co powoduje, że nie ma drogi jest wolna dla aut, których nie ma, a przechodnie muszą czekać daremnie tracąc czas. Ale ten

dów z Polski, Rumunii i Niemiec z tym, że organizacje amerykańskie stworzą fundusz miliona dolarów celem wykonania tej akcji. W końcu dr. Black dodał, że dr. Wise wyznaczył komisję, która zajmie się badaniem projektu emigracji żydowskiej do San Domingo. (Nowy Dziennik).

system nie pociąga za sobą konieczności zwiększenia personelu.

NAUKA CHODZENIA.

W pierwszym okresie po wprowadzeniu sygnalizacji świetlnej zarząd miejski prowadził niezwykle energicznie propagandę nauki chodzenia. Odhylało to się przy pomocy codziennych pogadanek radiowych, pokazowych filmów, wyświetlanych w kinach, jako nadprogram, czy rymownych hasel. Publiczność okazała się pojętna i prędko przyswoiła sobie przepisy. Dziś w Berlinie jest procentowo najmniej wypadków ulicznych ze wszystkich wielkich miast w Niemczech.

KARY.

Ciekawe są sankcje karne dla nie stosujących się do przepisów ruchu drogowego. Na ogół surowiej karany jest kierowca auta, który w razie spowodowania nieszczęśliwego wypadku, musi płacić odszkodowanie przez jechanemu, traci prawo jazdy na przeciąg najmniej 3 miesięcy i w dodatku otrzymuje grzywnę, zamiast w razie nieściągalności na areszt.

Konstanty Staszys przed sądem w Tczewie

20 bm. odbyła się w Tczewie rozprawa przeciwko Konstantemu Staszysowi, b. przesewi wywiezionemu Litewskiego Komitetu Narodowego w Wilnie, któremu zarzucono przestępstwo dewizowe, a mianowicie w czasie przejazdu przez Tczew, Staszys zgłosił urzędnikowi kontrolującemu pewną kwotę pieniędzy. Jednak w czasie rewizji osobiste znaleziono przy nim 50 zł ponad zgłoszoną sumę i złoty medal, który nabył w Warszawie jako zbieracz przedmiotów numizmatycznych.

Na wczorajszej rozprawie sąd uwolnił Staszysa od zarzutu przemycania dewiz i ukarał go małą karą pieniężną (zł 300 grzywny z zamianą na 6 dni aresztu) za niezgłoszenie wszystkich posiadanych pieniędzy. Oskarżony tłumaczył się tym, iż w ogóle zapomniał, że posiada 50 zł i medal.

Konstanty Staszys pozostaje pod śledztwem za inne przestępstwa dewizowe i wyjechał na rozprawę do Tczewa za wyżej wymienionym sądowno-śledczym.



ZAKŁADY GRAFICZNE

ZNICZ

Włno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 340

Wykonują wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa i Introligatorstwa.

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Hallo! Hallo! Tu Sevilla!



Radiosłuchacze Hiszpanii niewątpliwie z przyjemnością słuchają głosu nowej speakerki stacji radiowej w Sewilli, której wspaniale podobnie dzisiaj reprodukuje.

Spis abonentów telefonicznych na r. 1937

Wyszedł z druku spis abonentów sieci telefonicznych Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie na 1937 rok. Wszyscy abonenci otrzymują spis ten z urzędu. Opłata za doręczenie Spisu w sumie zł 1.25 zostanie potrącona od abonentów przy opłacie abonamentowej za luty rb.

Bezpłatny załącznik do Spisu abonentów stanowi broszurka, zawierająca wyciągi taryf: telefonicznej, telegraficznej, radiofonicznej i pocztowej.

Omyłki, które zostaną spostrzeżone i zakomunikowane przez abonentów miejscowemu urzędowi poczt. tel. będą sprostowane w dodatku do Spisu.

Nieabonenci również mogą nabywać Spis w każdym urzędzie poczt. tel. po cenie zł 1.75.

Urzędy poczt. tel. posiadają także na sprzedaż ogólny Spis abonentów telefonicznych całej Polski (z wyjątkiem m. Warszawy) na 1937 r. w cenie zł 5 za egzemplarz.

Wyłączenie nowych domów z pod ulg podatkowych

Nowe domy wolne są od podatku od nieruchomości w ciągu 15 lat od chwili wprowadzenia się lokatorów. Obecnie rozpoczyna się okres wyłączenia z pod działania ulg szeregu domów. Stopniowo w ciągu kilku lat większość nowowyprowadzonych domów obciążana będzie podatkiem od nieruchomości, lokatorzy zaś będą musieli opłacać po terminie ulg podatek lokalowy.

Dekoracje balowe, kotyliony, zabawki, plakaty
wykonuje Pracownia grupy asolwent. Wydziału Sztuk Pięknych
Wilno, 3-go Maja 9-10

2.300.000 obywateli oszczędza w P. K. O.

(Przemówienie p. Prezesa P. K. O. Dr. H. Grubera, wygłoszone na konferencji prasowej)

Pomimo niekorzystnych warunków, jakie się wytworzyły w roku 1936 na naszym rynku pieniężnym w związku z wydarzeniami finansowymi na rynkach zagranicznych, działalność PKO. rozwijała się nadal pomyślnie.

Ogólna suma wkładów wzrosła w roku 1936 w porównaniu z rokiem poprzednim o zł. 13.981.942,60 i osiągnęła sumę 895,7 mil. zł. Osiągnięta ogólna suma wkładów stawia PKO. na pierwszym miejscu wśród zespołów instytucji finansowych w Polsce. Instytucja nasza gromadzi około

1/3 globalnej sumy wkładów w Polsce.

Dział oszczędnościowy wykazuje w roku sprawozdawczym nieznaczną różnicę wkładów, wynoszącą 13 mil. zł., co przypisać należy w dużym stopniu odpływowi wkładów większych, które wykazywały tendencję do inwestycji i przeszły na wkłady czekowe, które wykazały wzrost o 29,6 mil. zł. Zjawisko to uważać należy w zasadzie za pozytywne, gdyż po to gromadzi się wkłady, aby po dojściu do sum większych można je było zużyć na budowę domu, nabycie ziemi, lub założenie przedsiębiorstwa. W tej mierze PKO. spełnia więc swą rolę.

Ogólna suma wkładów oszczędnościowych osiągnęła na koniec 1936 r. sumę

663,7 mil. zł.

Liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła w roku sprawozdawczym o prawie 400 tys., osiągając na koniec r. 1936 2.287.000. W ten sposób

jedną książeczkę PKO. przypada na 15-tu mieszkańców.

W obrocie czekowym globalna suma obrotów wzrosła o 576 milionów zł. i wynosiła 28,1 miliarda zł. Wzrost wykazuje również liczba kont czekowych, mianowicie o 1.490 do liczby 77.991 kont. Stan wkładów na kontach czekowych wynosił na ultimo roku sprawozdawczego 231,9 mil. zł., a więc w porównaniu z końcowym stanem z 1935 r. wzrosł o 29,6 mil. zł.

Z ogólnej sumy

obrotu czekowego w wysokości 28,1 milrd. zł.

na obrót gotówkowy przypada 6,8 milrd. zł., zaś na obrót bezgotówkowy 21,3 milrd. zł.

Dynamika rozwojowa działu ubezpieczeń na życie wykazuje wzrost zarówno liczby polis jak i sumy ubezpieczenia. W ciągu 8 i pół lat jego istnienia osiągnięto

125 tysięcy polis ubezpieczeniowych

na ogólną sumę ubezpieczenia 183-7 mil. zł. Fakt stałego przyrostu liczby polis ubezpieczeniowych dowodzi, że ten typ ubezpieczenia najbardziej odpowiada sferom średniozamożnym; szereg zaś ułatwień słownych przy ich zawieraniu wpływa niewątpliwie na popularyzację tej formy przeczności życiowej.

Akcja kredytowa PKO.

przewodzona drogą skupu papierów o stałym oprocentowaniu, a więc akcja alimentowania życia gospodarczego tanim kredytem długoterminowym wyrażała się w r. 1936 sumą 696,1 mil. zł., a łącznie z Działem Ubezpieczeń na Życie — 723,9 mil. zł. W roku sprawozdawczym udzielono za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego na finansowanie akcji budownictwa mieszkaniowego zł. 46.480.000—, na inwestycje komunikacyjne złotych 12.600.000— oraz na inwestycje komunalne zł. 4.461.000—.

Kredyty krótkoterminowe,

do których zaliczamy kredyty na zastaw papierów wartościowych, skup weksli i akceptów, kredyty wekslowe oraz pożyczki hipoteczne i na zastaw polis, wzrosły łącznie o 5,6 mil. zł., osiągając na koniec roku sprawozdawczego 43,1 mil. zł. Na uwagę zasługują również zapoczątkowana w tym roku akcja kredytowania drobnego kupiectwa, która ze względu na dogodne warunki spotkała się z wielkim uznaniem ze strony zainteresowanych sfer.

Wartość lokat w nieruchomościach PKO. łącznie z Działem Ubezpieczeń na dzień 31 grudnia 1936 r. wynosiła 47,5 mil. zł. Łączna suma lokat PKO. w papierach wartościowych, kredytach krótkoterminowych i nieruchomościach wynosiła na koniec roku sprawozdawczego 814,5 mil. zł., wzrosła więc w porównaniu z r. 1935 o 62,3 mil. zł.

Aktywa pierwszego stopnia płynności utrzymywane były stale na wysokim poziomie i w r. 1936 wynosiły one około 27 procent powierzonych kapitałów.

Operacje w dziale przekazów zagranicznych

kształtują się nadal pomyślnie, i to pomimo zastrzeżonych ograniczeń dewizowych w różnych krajach. Ilość zleceń zafiatowanych w tym dziale wynosiła w roku sprawozdawczym 181.212 na ogólną sumę 46,6 mil. zł. Utworzone w PKO. specjalne Biuro Dewizowe załatwiło w okresie sprawozdawczym 4.352 zlecenia.

Dział inkasa weksli

przyjął 425 tys. weksli na globalną sumę 61,5 mil. zł., w porównaniu zatem z rokiem poprzednim dział ten wykazuje wzrost weksli inkasowanych o 73 tys. sztuk.

W dziale zleceń giełdowych

wykonano w roku ubiegłym 10.141 zleceń zakupu i sprzedaży papierów wartościowych i dywidendowych na łączną sumę 18,6 mil. zł., co stanowi 20 proc. ogólnych obrotów papierami wartościowymi i akcjami, dokonanych w r. 1936 na giełdzie warszawskiej. W porównaniu z rokiem poprzednim ilość dokonanych transakcji wzrosła o 43 procent.

W związku z konwersją

państwowych pożyczek wewnętrznych na 4 proc. Pożyczkę Konsolidacyjną, PKO. wydała z tytułu wspomnianej konwersji obligacji Pożyczki Konsolidacyjnej na sumę nominalną zł. 115.800.000.

Dział depozytowy i skarbiec kasetek depozytowych wykazywał w roku ubiegłym dalszy wzrost.

Bank PKO. w chwili obecnej posiada

4 placówki zagraniczne,

mianowicie w Paryżu, w Buenos Aires, w Tel-Awivie oraz Wydział Przekazowy Linii Gdynia — Ameryka w Nowym Yorku. Ruch wkładów w poszczególnych Oddziałach kształtował się niejednolicie, co pozostawało w związku z wydarzeniami, jakie miały miejsce na terenie działalności poszczególnych Oddziałów.

Ogółem suma wkładów pozyskanych przez Bank PKO. wynosiła na koniec 1936 roku w przeliczeniu na złote 30.874 tys. zł. Ogólny obrót Banku PKO. wraz z jego placówkami zagranicznymi wynosił w roku 1936 około 900 mil. zł. Podkreślić ponadto należy, że akcja Banku PKO. posiada dziś znaczenie nie tylko natury gospodarczej, lecz i społecznej.

Ochrona emigrantów przed wzywkami i nadużyciami,

roztoczenie opieki nad ich oszczędnościami stwarza mocną więź moralną i materialną rodaków naszych z Macierzą.

Reasumując powyższe uwagi, widzimy, że działalność PKO. sięga dziś do najdalej sfer społeczeństwa, a także poza obręb naszego kraju, spełniając misję krzewienia idei oszczędności i przeczności życiowej wśród Polaków, jako zaś dysponent olbrzymich sum, stanowiących własność drobnych ciułaczy, przetrwaja je na kapiatały, które wracają do obrotów gospodarczych w formie najbardziej dla naszego organizmu gospodarczego przydatnej, pod postacią taniego i przystępnego kredytu długoterminowego.

Z życia rybaków szwedzkich



Reproduujemy zdjęcie, przedstawiające typowego rybaka szwedzkiego naprawiającego podczas długich zimowych wieczorów, swe narzędzia pracy — sieci rybackie w oczekiwaniu sezonu rybolowczego, który na stąpi z chwilą ruszenia lodowej kry.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYŃSKI

— Moja Felisio, a już też pomóż Anulce w jadalni. Wieszera spóźniona, mili goście czekają. Pan rotmistrz wybacz? — kiwnęła Pelskiemu od niechcenia i wprowadziła bezwładną Felę. W jadalni pogladziła ją po włosach:

— Trzeba tobie było od razu dać mnie znak, a nie rumienić się tylko jak nieporadne głupiatko. Przyszłaś wczyniejsz z odsieczą. Otóż to skutki wypuszczenia moskali do domu: zaprowadzają swoje manieiry i obrażają skromność naszych panienek. Ach, ta Karolińcio! Ile nerwów to wszystko mnie dzisiaj kosztuje! Ale nie bój się, Felutko, nie spotkasz jego więcej u mnie.

Fela milcząc pocałowała Wysogierdową w rękę. I cóżby powiedziała ta zaena patriotka, gdyby mogła czytać ludzkie myśli? Okropność!

12.

Teodor Łoziński po skończonej korepetycji, ubrał się w przedpokoju w czujkę lisem podbitą i, jak zwykle powoli, wyszedł na ulicę, zamykając starannie drzwi za sobą. Odszedł ze dwadzieścia łokci statecznym, odmierzonym krokiem; potem przystanął i kopnął zajadłe kamień brukowy, który mu się nawinął pod nogi. Kamień przeleciał z furkotem na drugą stronę zaułka, a Łozińskiemu ułożyło widocznie. Rozejrzął się dokoła i oświadczył głośno starym kamienicom:

— Zeżutem się.

Potem znowu wolno i statecznie ruszył przed siebie, prosto, w głąb Bernardyńskiego zaułka.

Zimny deszcz, przez pół zmieszany z lodem, zacinął w same oczy, wiatr targał uparcie połami czujki. Na ulicy było już prawie ciemno, obrośle goledzią brukowce uciekały z pod nóg. Łoziński brnął, chyląc głowę pod wiatr i zastanawiając ile możliwości usta i oczy. Złość, która go żarła wczoraj, wyładowała przed chwilą na martwym kamieniu, zacięła teraz z wolna pod wpływem lodowatego podmuchu, zmieniała się w jakąś zgoła nie męską żalność, o tyle dozwoloną, że tyczyła spraw przyjaciela. Łozińskiemu było straszliwie żal Zana i jego młodzieńczej go-

rającej miłości, którą, po wczorajszym zachowaniu się Feli, surowy filomata uważał za straconą.

Powiedzieć Zanowi? Chyba powiedzieć. Nie ma żadnej wątpliwości. Fela, zamiast być wdzięczną za osłonę, stanęła w obronie moskala. I jakże płomienie, jak żarliwie. Jakiem szczerem oburzeniem dźwięczał jej spokojny zazwyczaj głos. Taki postępek, sam w sobie nie ważny, dla lalki salonowej zgola bez znaczenia, u promienistej bohdaniki Zana urastał do rozmiarów przestępstwa. Ależ rąbacz zainteresowanego prosto z mostu? Nie. To byłoby grubiaństwem. Przyjdzie chyba zaszekać... rozważyć.

Adamowa kwatery pełna była po brzegi ludzkich ciał, dymu z lulek, krzyku i hałasu. Perorował Zan. Jeżowski z Adamem, wspierając siebie ramionami, siedzieli na otomanie. Jarosz Malewski jeździł okrzakiem na krześle po całym pokoju i pokrzykiwał, starając się przerwać Zanowi. Reszta gadala po kątach, kurząc zapamiętałe krótkie i długie lulkki.

Łoziński poszedł witać się w koło, potem rozejrzał się za wolnym stolikiem i przysiadł pod oknem. Kogoś, blisko stojącego, zapytał mimochodem, czy nie było listu od Czeczota, przebywającego chwilowo w Warszawie za interesami Masy Radziwiłłowskiej. Od niechcenia przysłuchiwał się dyskusji, toczącej się dokoła zamierzonej reorganizacji związków promienistych, działających pod skrzydłem Towarzystwa Filomatycznego. Przy tej okazji wałkowało się po raz stołtyścinny zagadnienie rządu i stosunku jego do ogółu członków. Łoziński słuchał półuchem, potrosze goniił przy tym własne myśli, potrosze obserwował zaszepionego Mickiewicza.

Malewski, ciągle na swoim krześle, zbliżył się na zasięg ramienia; Łoziński uchwycił krzesło za poręcz.

— Postójno, mam sprawę.

— Puść, „Szeroki“, mego gopega! Dodaje mnie natechnienia. Muszę przekonać niewiernego Tomasza. On zawsze czepia się tego naszego niby despotyzmu. Nie chce zrozumieć że dla naszych zamierzeń konieczna tak wielka władza rządu. Nie ufa nam, że jej na złe nie obrócimy.

— Wam ufam, ale boję się waszych następców!

— Odkryknął przez całą pokój Zan.

— Następców my sobie wychowamy.

— Dlatego właśnie mówię, że Filareci...

Łoziński pociągnął Malewskiego za rękaw.

— A co to Adamowi? Czy nie chory?

Malewski wzruszył ramionami.

— To, co zawsze. Jaki w septembrze przyjechał z Tuhanowicz, taki i dziś. Lulkę kurzy... rozmyśla... Ani do niego zagadać. Najchętniej sam siedzi. A pókiż tego będzie?

— Ty, Jaroszu, powinieneś rozumieć ten stan spolanienia — podskoczył do rozmawiających Zan — sam ze Szczors wróciłeś, jak sfiksowany, urzeczony pięknym oczkiem warszawskiej rusalki. A, zdrójca Mało jemu Litwinek?

Malewski poczerwieniał po włosy.

— Tak. Dobrze. Ale ja mimo to żyję i pracuję. Inaczej Adam. U niego całą myśl opanowała Maria. Bez niej zbrzydził sobie świat i życie, omal, że nas nie zbrzydził.

— A Kowalska?

— El, co tam Kowalska. Paliatyw i tyle! Gdybyż się jeszcze na coś prawdziwie przydała! Niech by był szczęśliwy przez jakie chce sposoby, mybyśmy się pewnie cieszyli. Ale ona o sobie tylko potrafi myśleć. Nie chciała go do Wilna wypuścić na ten rok. Śmieszna baba! Już o niej bez rozdrażnienia mówić nie może.

Łoziński słuchał namarszczony.

— Żle, bracia, nie mają nasi łask u kupidyna. U ciebie też niedobrze, Tomy. Nie bój się, twoja Fela — czyste złoto — zmienił błyskawicznie pierwotny zamiar na widok przeciągającej się twarzy Tomasza. — ale natręć jej dokuca, trzeba ją uwolnić od natręta.

Opowiedział mniej więcej przebieg wieczoru u Wysogierdowej, nadając wypadkom nieco inny kolor. Fela w jego wersji była mocno zaambarasowaną natręctwem Pelskiego; że nie dała mu zaraz należytej odpłaty, tłumaczyło się łatwo względami na panią Wysogierdową. Trudnoż było obrażać jej gościa, a tym samym podawać w wątpliwość słuszną rację znajdowania się jego w tym salonie. Na taką przykrość Wysogierdowa sobie, bądź jak bądź, nie zasłużyła; choć licho tam wie, co babie strzeliło do głowy, żeby zaprzeczać moskalika Na każdy wypadek Fela postąpiła roztropnie, zachowując umiarkowanie, ale niemniej Pelskiemu, i wogóle wszystkim gwardyjakom, należała się jakaś dobrze obmyślana sztuczka. Coś, co by im obrzy-



Ostatnie zdjęcie M. Remarque'a z żoną.

Czwartki Z. P. O. K.

Dwa następujące po sobie „czwartki organizacyjne ZPOK.", jeden poświęcony pamięci nad kobietą polską a drugi wspomnieniom roku 1863 to ilustracja zmienności życia i jego anastroju.

Na pierwszym z nich w dniu 14 stycznia rb. wśród obecnych była jeszcze s. p. Juliana Maciejewiczowa — seniorka wśród działaczek wileńskich. Z zainteresowaniem słuchała Ona krzyżujących się opinii na temat dzisiejszej kobiety nie przeczuwając że to ostatnie Jej godziny życia, te które spędzi w gronie kobiet przeważnie ożywionych tymi samymi ideałami i dążeniami jakie pół wieku temu jej przyswiecały. Nie widać było na Jej twarzy zdziwienia, ani oburzenia, kiedy młodsze pokolenie wypowiedało się w duchu dzisiejszych prawd. Miała zrozumienie życia i jego wstępu do form skostniałych. Obecność Jej była cichą aprobatą tej ewolucji jaka dokonała się na przestrzeni półwiecza w psychice kobiety.

W tydzień potem w dniu 21 stycznia br. we czwartek zesłała się ZPOK. gromadka tych, którzy chcieli wigilię rocznicy Powstania styczniowego spędzić w zadumie nad przeszłością. Szukaliśmy odtuchowo wśród obecnych siwej i energicznej staruszki, która tydzień temu była jeszcze wśród nas. Zycie jest zmienne — dźwięki nieobliczalne. Ta której mimowoli szukaliśmy wiedząc, że nie żyje, śpi już snem wiecznym na Roszie i o Niej to jako już nieżyjącej usłyszeliśmy rzewne wspomnienia na tle osobistych wspomnień przez p. Masiejewską opowiedziane. Nastrój uczelni roku 1863 w który swym wstępnym przemówieniem wprowadziła obecnych p. Dr. Z. Wasilewska — Świdowa wzmocniony został, muzyczną ilustracją w wolucyjnej etudzie Szopena mistrzowsko odegraną przez p. Miemczowską, śpiewem p. Jagminówny przy akompaniowaniu p. Malewskiego piosenki, które w dobie powstania nowej rozbrzmiewały skargą i beznadziejnością. Gra na skrzypcach p. Piekarskiego... przy akompaniowaniu prof. Bojakowskiego go trzymała słuchaczy w zadumie nad tym, co przeszło i minęło, jak również poezje p. Masiejewskiej wydobyte z dawnych Jej tekstu na tle przedniepodległościowych anstrojów zakończyły ten niezwykły i dziwnie kontrastujący z trzeźwością i realizmem dnia dzisiejszego wieczór.

Jedną z uczestniczek.

dziło umizgi do litewskich panien. Należałoby się też kara damulkom w rodzaju Sulistrowskiej, które moskali ośmielały i wbiłają w dumę. Można by coś wy-koncytować na marginesie poważnych zajęć.

Malewski wysłuchał projektu i odszedł z nim do kanapy wodzów. Wszelka inicjatywa, chociażby naj-blańsza, musiała mieć aprobatę rządową. Któż mógł przewidzieć jakie plany nosił w głowie milczący prezydent filomatów i co mu je pokieraszować może?

Dłuższą chwilę Malewski z Jeżowskim mówili przyczynionymi głosami. Jeżowski machnął ręką, jakby się opędał uprzykrzonej musze. Malewski uśmiechał się i zdawał się coś przekładać. Mickiewicz, z głową zarzuconą na oparcie otomany, wpatrzony w chmurę fajezanego dymu pod sufitem, nie zwracał najmniejszej uwagi na to, co się wkoło niego działo. Wreszcie zniecierpliwiony Teodor zbliżył się też do otomany. Jeżowski zwrócił się ku niemu i powiedział swoim cichym, jakby nieco przysgąstym głosem:

— Jestem przeciwny rozprasaniu sił, trwonieniu ich na hłabostki. Oprócz tego zbyt dobrze udana krotochwila może zniechęcić na niektórych członków towarzystwa zgoła niepożądaną uwagę. Komuż na pozytywtek wyjdzie takie dzieciństwo? Dajcież spokój! Przed nami daleka droga, a my zaledwie u jej początku. Szkoda czasu, ani też wolno ryzykować.

Na to przyskoczył Zan, który ogromnie zapalił się do projektu, i począł gorąco przekładać Jeżowskiemu, że to nie żadne ryzyko; zwyczajny sobie żart karnawałowy. Dotknęci — nawet obrażeni się nie będą mogli, a nikt się nie dowie skąd wyszła krotochwila. Oczywiście zaszekać należy do karnawału, karnawał wiele rzeczy usprawiedliwia. Chodzi o utarcie nosa gwardyjakom. Nic więcej.

Jeżowski nie lubił ustępować nawet w sprawach drugorzędnych. Niezadowolony — spojrzał po obecnych. Starsi, „sensaci“, nie zdawali się nawet słuchać dysputy, nawet Malewski, choć sam kwestię rozpoczął, odszedł teraz w drugi koniec pokoju. Za to Mickiewicz wynurzył się niespodziewanie z za tumanów fajezanego dymu i wziął udział w rozmowie. Z początku przysłuchiwał się tylko, roztargniony, jakby ze snu obudzony i z trudem wracający do rzeczywistości, aż nagle roześmiał się do Tomasza.

Plaża do nas...

Garść szczegółów z życia fernali

Chcąc rzeczowo rozpatrzyć sytuację robotnika rolnego stalego (fernala albo ordynarzysty) zmuszeni jesteśmy przyjąć się bliżej pracy tych ludzi, ich życiu, niedomaganiom i do piero w oparciu o cyfry i obiektywne obserwacje wyrobić sobie możliwie dokładny obraz fernali.

Wzrosty uroszenia. W majątkach pod Wilnem wynosi ono zazwyczaj dla ordynarzysty 125 kg. żyta miesięcznie. Jest ono ze względu na brak gotówki w kasie majątku stale wypłacone in natura. Rocznie daje to 15 kwintali, a przeliczywszy na głowę według mniej więcej dokładnych cen żyta da około 250 zł. rocznie. Pensji w gotówce płatnej kwartalnie lub miesięcznie jak to praktykuje się w reszcie Polski — fernal nie otrzymuje. — Do tego dochodzi około jedna trzecia ha pod kartofle i warzywa obrobionych (orka, obradlanie, zwózka, nawóz) siłami dworskimi. Fernal tylko daje nasiona, sadzenie, pielnie i kopanie. Liczymy, że średnio da to 30 kwintali ziemniaków, których ordynarzysta z rodziną złożoną z 5—6 osób wystarczy. W gotówce będzie to przedstawiać wartość rynkową jakieś 100 do 110 zł. Opalu w większości majątków specjalnie nie wydziela się, fernal bierze ile jemu samemu potrzeba. Przeważnie bywa to chrust lub posusz. Gdzie indziej w Polsce wydziela się 10 m³ drzewa dobrego w szczytach na rok, co przy miernym opalu nie wystarczy. W przeliczeniu na pieniądze, licząc z dowózką po 5 zł. za 1 m³, wyniesie rocznie 50 zł. maximum.

Doliczyć trzeba jeszcze utrzymanie 1 krowy (w środkowej Polsce 2 a za drobną dopłatą i 3 krowy) oraz ewentualny czynsz za mieszkanie w oszczędnych razem maximum 200 zł., a będziemy mieć całkowity obraz uposażenia wynoszący plus minus 600—650 zł. rocznie.

Są to wszystkie rzeczy, które powinien robotnik otrzymać, ale które nie zawsze są regularnie wypłacane.

Gorzej jest z mieszkaniem. Większość dziedziów zupełnie nie troszczy się o warunki mieszkaniowe fernali. Jest to grzech tym bardziej o pomstę wołający, że konie i krowy mają lepsze stajnie, a drzewa nie brakuje. Jest to 1-izbowe mieszkanie z sienią wspólną i jakimś chlewkiem lub składzikiem. Śmiem sądzić, że gdy to piszę, to w 90 proc. tych mieszkań ludziom śnieg kapie na głowę, a o higienie nie ma mowy. Błoto, wilgoć, ciasnota, brud i zaduch od ludzi i drobnych zwierząt — to zwykłe rzeczy i zwykła atmosfera. Książki przyjechawszy do chorego w izbie fernalskiej powstają z kłęczek podparł się o ścianę i o dziwo! Ręka wyłaża na drugą stronę przez spróchniałe belki.

Istnieją coppersa Inspecje Pracy, komisje sanitarne gminne, policja, ale to dla miasta. Na wsi nikt tym się nie przejmuje, wszak małorolny nie lepiej mieszka!

Na starość przysługuje fernalowi emerytura robotnicza. Składki za robotników uiszczą dwór, ale zapytano ni fernala nie wie widać o ich wysokości i regularności, gdyż nie mają „książeczek służbowych” gdzie by wszystkie odbiory należności i wpłaty nawzajem sobie kwitowano.

Jeden z postów (byłych) zwolnił wysłużonych 3 ordynarzystów mających przeszło 23 lat służby u niego bez podstaw, a jedynie z obawy, by im nie dać zaopatrzenia (połowa ordynarii), i to były poseł ze Stronnictwa Ludowego!

Dawniej zdarzały się strajki jako protest, dziś ze strachu przed utratą pracy, człowiek milczy i pracuje do starczając oprócz siebie, jeszcze obowiązkowo zastrzeżonych w umowie 2 sily t. zw. „pomocy” (najczęściej są to własne dzieci powyżej 16 lat). Jest to znów ten sposób zapewnienia majątkowi sił roboczych tanszych i u zależnych od dziedzica na wypadek pilnych robót, zwłaszcza przy żniwie. Wiem ze swymi najemnikami często zawodzi, jeżeli ma swoje roboty na karku, lub płaca za niska, lub nie wypłaca się regularnie. Natomiast „pomoc” w lecie za 80 gr. a w zimie za 60 gr. dziennie podlegając dyscyplinie pana zawsze jest pod ręką. Najczęściej i „pomoc” (albo dniówkowi inaczey) są opłacani żytem.

Na ogół panuje przekonanie w majątkach, że nasz robotnik jest próżniakiem zawodowy. Przeglądając się je pracy 16-godzinnej (od świtu do zmroku) w lecie skonstatowałem to samo. Bez dozoru patrzy, by tylko „odbyć szarwark” jak się mówi po cnie. Ale są to wyniki nie tyle złego wynagrodzenia, ile krzywdzącego i niedemokratycznego traktowania przez pracodawcę robotnika. Ze nasz robotnik za granicą jest najlepszy, jest to wynik zgrówno lepszej płacy jak i przyzwoitego i demokratycznego traktowania.

W związku z niedawną dyskusją na łamach „Kuriera” na ten temat wydaje mi się na podstawie długiolat

12 oskarżonych o działalność komunistyczną w Lidzie

Przed Sądem Okręgowym (Wydział Zamiejscowy) w Lidzie rozpoczął się w dniu 21 bm. wielki proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób podejrzanych o działalność komunistyczną i przynależność do KPZB. Są to: Gelman Abraham, Wolkowski Abram, Rybański Szolom, Lewin Lejba, Gopersztejn, Arciszewski Abram, Kobrowski, Gerszman, Grebień Konstanty, Paszkowski Arseniusz, Lerner Dina, Wojtulewicz Wacław. Większość oskarżonych znajduje się w wieku od 20 do 25 lat i była już karana za działalność komunistyczną. Oskarżonych bronią adwokaci z Wilna p. H. Sukiennicka, Petruszewicz, Chyl i Perelstejn, z miejscowych adwokatów obrony oskarżonych podjął się adw. Cyrdarowicz z urzędu Skinder. Oskarża prokurator Pawluć z Wilna.

Na rozprawę wezwano ponad 30 świadków, oprócz tego na wniosek oskarżonych i obrony wezwano na następny dzień rozprawy dodatkowo kilku świadków odwodowych. Jako świadków wezwano cały szereg osób z administracji państwowej oraz służby śledczej (m. in. p. Blesmanowicz z Wilna), sprawozdano również na sąd sądową w kajdanach z więzienia p. Biernackiego skazanego na 8 lat więzienia.

Wszystkie oskarżenia odpowiadają art. 97 w związku z art. 93 k. k. Akt oskarżenia zarzuca im działalność wywrotową i przynależność do K. P. Z. B. Terenem tej działalności miała być Lida, gdzie, jak mówi akt oskarżenia, tworzyli oskarżeni miejski komitet KPZB. Znaczną część działalności, którą akt oskarżenia kwalifikuje, jako komunistyczną, dotyczy organizacji Zawodowego Związku klaso

wego na terenie fabryki wyrobów gumowych „Ardal”, oraz akcji strajkowej prowadzonej na terenie tejże fabryki.

O godz. 10 rano sąd w składzie: sędzia Czajkowski, przewodniczący, członkowie: Borysowski i Gutkowski, rozpoczął rozprawę. Czytanie aktu oskarżenia zajęło więcej niż godzinę czasu, poczem przystąpiono do przesłuchania oskarżonych.

Zaden z oskarżonych do winy się nie przyznał.

Osk. Galman twierdzi, że pobudką dla jego działania było poczucie krzywdy, jaką cierpiał i cierpi robotnik w „Ardalu” zarówno pod względem materialnym jak i moralnym (robotnicze). Strajk wybuchł z racji wyrzucenia z fabryki 70 robotników, którzy występując w imię obrony własnych interesów pragnęli organizować Związek Klasowy.

Następnie wykazuje szereg nieścisłości w akcie oskarżenia, który formuluje jego winę.

Lewin Lejba, jeden z tych 70 robotników wyrzuczonych z „Ardalu” za organizowanie Związku Zawodowego Robotników, twierdzi, że do danej partii nie należy, nie należał również do grupy „inicjatywnej”, która według aktu osk. miała za zadanie organizację Zw. Kl. na terenie fabryki „Ardal”. Strajk w „Ardalu” wybuchł samorzutnie ze względu na okropne wprost warunki w fabryce. Gdy zaczęła mówić o tych warunkach przewodniczący sędzia Czajkowski przerywa mu, mówiąc: „sąd wie, że na terenie fabryki „Ardal” były złe warunki ekonomiczne”. Osk. Arciszewski któremu akt oskarżenia zarzuca kierowniczą rolę w Komitecie miejskim KPZB, pracuje w Żydowskim Banku Ludowym. Stwierdza on,

że jest sjonistą i przeciwnikiem ideowym Partii Komunistycznej.

Grebień Konstanty opowiada, że pracując w „Ardalu” naskutek złych warunków sanitarnych i ciężkiej pracy w tej fabryce stracił zdrowie. Placa w fabryce była bardzo niska, ustawa w czasie urlopów skracano do połowy, lub nie dawano zupełnie i codziennie nieomal widział jak wynoszono z fabryki zemdlale przy pracy młode robotnice. Równocześnie widział z gazet robotniczych, że wszędzie panują takie warunki, gdzie nie ma Związku Zawod., który by bronił interesów robotnika. Całą siłą przeto popierał akcję zmierzającą do stworzenia Związku Klas. na terenie fabryki „Ardal”.

Ostatnio Grebień wraz z Przewoźnym zostali aresztowani w pobliżu granicy polsko-sockiekiej i osadzeni w więzieniu. Na pytanie prokuratora po co udawał się na granicę sockiecką, Grebień odpowiada niejasno, że chodził tam dla odebrania długu, potem zaś przyznaje się, że chciał przekroczyć granicę aby jechał do Hiszpanii i wziąć tam udział w toczącej się walce.

W międzyczasie prokurator przed kład sądowi odpis pisma w „Ardalu” skierowanego do centrali K. P. w Warszawie, które to pismo, jak stwierdził grafolog miało być prawdopodobnie pisane przez osk. Gerszmana.

Przeciwko dołączeniu tego dowodu do akt sprawy oponuje mocno obrońca Petruszewicz, twierdząc, że nie ma przy tym oryginału, który pozwoliłby stwierdzić autentyczność pisma, a po wtóre akt oskarżenia został już wykończony i doręczony stronom we wrześniu ub. r. dowód zaś dopiero obecnie w czasie rozprawy. W związku z tym staraniem obrony z prokuratorem sąd udął się na naradę i postanowił zażądać telefonicznie z Warszawy przesłania oryginału pisma, które mogłoby stanowić dowód w tej sprawie.

Przesłuchanie oskarżonych trwało do godz. 14-iej poczem sąd ogłosił przerwę obiadową. Po przerwie miało być jeszcze przesłuchanych dwóch świadków, reszta świadków została zwolniona do godz. 9,30 dnia następnego. Należy przypuszczać, że proces potrwa 3 do 4 dni. (ii).

Więscy dentyści

Powiesiła się baba na własnym zębie i 6 miesięcy więzienia dostała

We wsi Kuźmice pow. postawskiego p. Domicja. Z zachorowała na ból zębów. Biega baba od chaty do chaty i żęby, aż słuchając płakać chce się.

— Kab chacia chwarcoba, — skarży się sąsiadka, — a to bolą zęby i nie znajduję spałkoju.

— Tyby sąsiadeczko przytożyła soli z pieprzem — radzi jej jedna kuma: — mój człowiek kiedy również na zęby chorował jak przytożył soli z pieprzem odrazu, jak rękami odjęło.

Biegnie tedy p. Domicja do drugiej sąsiadki, żeby pożyczyc pieprzu, a ta jej ra dzi:

— Pierac nie nie pomoza, najlepiej bę dzi, jak kupisz butelka dynaturki i zaparzyć w piecu z rumaniankami i będzisz gorącym wrzątkiem żeby płukać, to odrazu przejdzie.

Dostała gdzieś p. Domicja butelkę denaturatu, przybiegła do domu, roznieciła ogień i już gotuje czarodziejskie ziele. Nie zdążyła jeszcze zagotować, a już chwytają gorący wrzątek do gęby.

— Aja—ja! — zajęczała z bólu i rzuciła się do łóżka.

Przysła kuma Maksymowiczowa i dała jej radzić:

— Och, ach! — choroba zębów, to najgorsza choroba i żadne lekarstwa nie pomozą, jeśli się nie wyrwie zęba.

— Ale któż mnie wyrwie? — skarży się Domicja — dochozra tu nie masz, dy i „hroszy” szkoda za takie głupstwo płacić.

— E, durna ty baba, — odpowiada Maksymowa, — można przecie i bez dochozry wyrwać.

Kazała Domicji leżeć na piec. Potem wzięła cieniutki szpagat i jeden koniec przycmowała do belki, a drugi do chorego zęba.

— A teraz skacz, durna, z pieca, to ząb i pozostani na sznurku — Przeraził krzyk zaalarmował sąsiadów. Zbiegają się ludzie i widzą coś niezwykłego, Domicja wyjąca z bólu wisi na sznurku na własnym zębie.

Nie zdążyli jeszcze ludziska ochłonąć z pierwszego wrażenia, aż tu wpada do chaty posterunkowy i odnajduje denaturat w garnku. Domicja otrzymała protokół, a ostatnio sąd grodzki w Miadziole rozpatrywał jej sprawę i skazał biedaczkę na 6 miesięcy więzienia za oczyszczenie denaturatu—Ludzi pjęc dynaturku i samonohku, a mnie dyk i zabou palczyc nie można.

Wu—Bie.

Kulą i siekierą za zdradę

W dn. 17 bm. około godz. 16 Włodzimierz Kowalonek, mieszkaniec wsi Kościuki, gm. jodzkiej, pow. brastawskiego, dowiedziawszy się, że żona jego Agafia poszła do swego kochanka Mikolaja Polagoszki, zam. tamże, udał się do mieszkania Polagoszki uzbrojony w karabin obcięty i siekierę. Na miejscu Kowalonek wystrzelił trzykrotnie do swej żony i Polagoszki, lecz nie trafił, a zranił Pelagię Polagoszkową, matkę Mikolaja. Następnie Kowalonek wybił siekierą okno i rzucił się do swej żony, lecz ta zdołała zbiec.

Polagoszkowa została zraniona po ciskiem w okolicy kolana prawej nogi; kula została wyjęta i życiu rannej niebezpieczeństwo nie grozi. Kowalonek przyznał się do usiłowania zabójstwa i został zatrzymany do dyspozycji wiceprokuratora w Wilnie.

Pijany zamarzył na śmierć

19 bm. w lesie niedaleko wsi Mierce, gm. głębokiej, znaleziono zwłoki mężczyzny. Jak ustalono, są to zwłoki Antoniego Apiecionka, m-ca wsi Zaleski, który niedawno powrócił z Argentyny i krytycznego dnia wrócił z gościny od znajomych, będąc zaś pijany zasnął na drodze i zamarł. Przy nim znaleziono pół litra spirytusu.

Śmiertelna kłótnia w stodole

W dniu 20 bm. w godzinach południowych w czasie mielenia zboża we wsi Ladziny, gm. rohocheńskiej, pow. słonimskiego, w stodole powstała kłótnia między mieszkańcami tej wsi Konstantym Kurmanem i Konstantym Zagajem, zamieszkałymi pod jednym dachem. Kłótnia ta wywiązała się z powodu zatargów majątkowych, przelotczyła się niebawem w bójkę,

w czasie której Konstanty Kurman poderżnął gardło nieustalonym narzędziem Konstantemu Zagajowi, który natychmiast zmarł.

Bezpośrednio po tej zbrodni Konstanty Zagaj usiłował go zabić, okazując na dowód tego przebiegu uderzenia na plecach i lekko skałeczoną skórę w okolicy łopatk. Kurman został przez policję zatrzymany.

Napad rabunkowy wyrostków

W dn. 20 bm. do poster. P. P. Wołozynie zgłosiła się Anna Niechadźko, zam. w kol. Denisach, gm. Iwieniec, i zameldowała, że w noc 19 bm. do jej mieszkania dostało się 2 nieznanymi jej osobnikami przez wybite okno i zażądali pod groźbą uderzenia wydania pieniędzy. Jeden z napastników chwycił ją za gardło i zaczął dusić, drugi zaś nożem ciał jej palec, starając się zmusić ją do wyd. pieniędzy. Niechadźko wyszła z jednym

z napastników z mieszkania, by wskazać miejsce ukrycia pieniędzy, i korzystając z chwilowej nieuwagi rabusa zbiegła i zaalarmowała sąsiadów. Obaj napastnicy pod osłoną nocy zbiegli.

Dochodzenie ustaliło, że sprawcami napadu byli Wacław Niechadźko, lat 19, i Bronisław Klucznik, lat 16, obaj mieszkańcy tejże wsi. Obaj napastnicy zostali zatrzymani.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Niniejszym otwieramy dział rozrywek umysłowych. Termin nadsyłania rozwiązań — tygodniowy. Redakcja przynajmniej 1 nagrodę książkową przez losowanie na każdym 20 osób przysyłających rozwiązanie chociażby jednego zadania.

Oprócz tego będzie przyznawana nagroda miesięczna dla posiadacza największej ilości punktów.

Kierownictwo działu prosi Czytelników o współpracę i o nadsyłanie wszelkiego rodzaju zadań, rebusów i szarad.

Korespondencję rozwiązania prosimy nadsyłać do Redakcji „Kurjera Wileńskiego” do „Działu Rozrywek Umysłowych” — można na kartkach pocztowych.

(1) Kwadraty magiczne (Za każdy kwadrat 1 punkt).

| | | | | |
|--|--|--|--|--|
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |
| | | | | |

Znaleźć 3 grupy wyrazów czteroliterowych o podanych znaczeniach, które by utworzyły 3 kwadraty magiczne, t. zn. wyrazy te wpisane do podanego kwadratu można byłoby odczytać poziomo i pionowo.

- 1) Rzeka w Niemczech, niegdys słowiańska. 2) Rzeka w Albanii.
- 3) Stolica w Europie. 4) Kraj w poł. Azji pod protektoratem Francji.

- 1) Droga tkanina. 2) Pozostałość po odparowaniu. 3) Jest żółta, biała, czyli kaukaska. 4) Pierwszy człowiek.

- 1) Inaczej sklep. 2) Orze ją chłop. 3) Słyszysz się przez telefon.
- 4) Proszek przeciw insektom.

2. Odrzucanka literowa (2 punkty).

- 1 2 3 4 5 — miasto w Belgii.
- 2 3 4 5 — rzeka na Syberii.
- 3 4 5 — ogrodzenie.
- 4 5 — miasto biblijne.
- 5 — spółgłoska.

(Poszczególne cyfry oznaczają te same litery).

3. Rebus-zagadka (5 punktów).

Zgadnij rebus, czytelniku miły, Zagadkę znów da Ci jego rozwiązanie. Gdy chcesz ją odgadnąć, patrz latem na sufit — wszystko jasnym się stanie.

OO NAMI

4. Szarada (1 punkt).

Drugą część wyrazu — to pierwsza po łacinie, Całość oddawna w Anglii słynie.

5. Figielek matematyczny (1 punkt).

Na talerzu było 9 jabłek. Rozdano je po jednemu 9 chłopcom. Jakim sposobem się stało, że na talerzu jednak zostało jedno jabłko.

6. Układanka (2 punkty).

Z podanych liter ułożyć znane miasto polskie.

a a, e e, i i, k, l, m, o, o, n, p, s, s, t, z

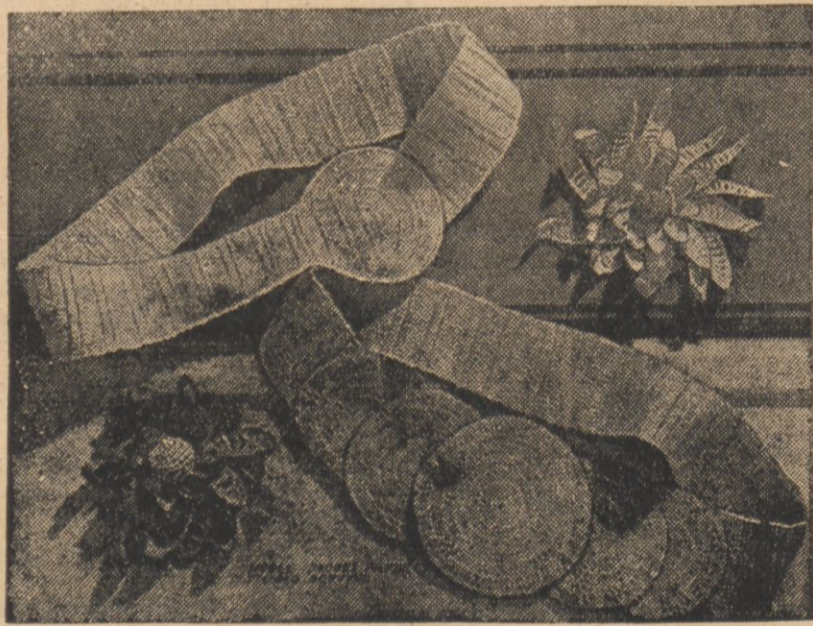
7. Pytania dla „wszechwiedzących” (3 punkty).

- 1) Czy możliwym jest zbudować dom którego wszystkie ściany będą wychodziły na południe?
- 2) Czy można z pomocą lodu otrzymać ogień?
- 3) Jaki Polak był królem Murzynów?

8. Zadanie geometryczne (2 punkty).

Kucharka kupowała szparagi w pęczkach o średnicy 20 cm. Pewnego razu sklepikarka miała tylko pęczki o średnicy 10 cm, i sprzedała kucharce takie 2 pęczki za cenę 1 pęczka o średnicy 20 cm. Czy taka zamiana była słuszną?

Szydełkowane paski



Oryginalny pasek otrzymujemy wyszydełkowane w odpowiednią długość i pięć okręglych kawałków obciążonych na tekturce. Przybranie z kwiatów wygląda bardzo ładnie. Przypatrzysz się rysunkowi skonstruujemy, że każda pani znająca robotę szydełkiem potrafi sporządzić takie kwiatki.

Pow. postawski da na F.O.N. 28 tys. zł.

Dnia 19 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezesa mjr. Greszela w obecności starosty powiatowego posiedzenie Powiatowego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej. Przedmiotem obrad było ustalenie przedmiotowych wyników prowadzonej akcji oraz wniosków na przyszłość.

Jak wynika ze sprawozdań nadesłanych przez komitety gminne ogólna suma zadeklarowana przez rolnictwo i warszwy pracowników pow. postawskiego wynosi około 28 tys. zł., z czego do chwili obecnej wpłacono już przeszło 15 tys. zł. Wskazuje to, że akcja na rzecz F.O.N. znalazła pełne zrozumienie i poparcie wśród wszystkich mieszkańców powiatu.

Niewątpliwie cała suma zadeklarowana byłaby już wpłacona, gdyby nie wstąpiła w listopadzie r. ub. zbiórka na rzecz Pomocy Zimowej, która jako bardziej aktualna i konieczna wstrzymała na okres kilku miesięcy akcję na rzecz F.O.N-u. W dalszych ohradach ustalono, że po tej całkowitej uzasadnionej przerwie komitety lokalne F.O.N. wznowią swą działalność i przerwaną akcję doprowadzą do końca.

Rutynowany MUZYKI NAUCZYCIEL GRY NA FORTEPIANIE
— Ceny przystępne. —
ul. Jagiellońska 8 m 77 godz 4—6 pp.

niej obserwacji i przeżyć, że p. Dubiecki niegłosił temperamencie, tym nie mniej listy protestacyjne robotników p. Czechowicza nb. niepiśmiennych i kolegów — czytelników nie przekonały. St. Lipko.

Łębokle

— SAMOBÓJSTWO. 17 bm. mieszkaniec wsi Pasielki, gm. dokszyckiej, Stanisław Luniewicz, lat 66 popełnił samobójstwo przez powieszenie się w swoim mieszkaniu. Samobójstwo zostało popełnione na tle rozstroju nerwowego.

— KRADZIEŻ KONI. W nocy z 20 na 21 bm. we wsi Wianucino, gm. porpliskiej, dokonano śmiałej kradzieży u Wincentego Nożowicza i Tytuśa Awłasowicza. Nieznani sprawcy z zamkniętego chlewa skradli 2 konie, hadło z warzywami zabrali mięso i słoninę z całego wieprza i samie wyjazdowe, do których zaprzęgli konie i odjechali w niewiadomym kierunku.

Nieśwież

— NA APEL POW. KOM. PZB. ludność rozpoczęła chętnie składać ofiary. Na dzień 1 stycznia 1937 r. od początku akcji osiągnięto na terenie powiatu ofiar w naturze: ziemniaków — 103.956 kg., żyta — 22.988 kg. jęczmienia — 785 kg., owsa 2104 kg., gryki — 80 klg., maki — 32 kg., a w gotówce 8518 zł. 68 groszy. Jest to sukces niebywały przy warunkach materialnych pow. nieświeżkiego, zwłaszcza, że został osiągnięty z małych ofiar.

Na skutek odezwy Powiatowego Komitetu PZB z dnia 7 grudnia 1936 roku złożono ofiary zamiast żyć w kwocie zł. 183 gr. 88. Ofiary te na-

— KOMITET POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY prowadzi wydatną akcję w szkołach powszechnych w dożywianiu, pomocy odcieżowej i kształceniu oraz opieki nad młodzieżą starszą. Na cele te dotychczas wydano 1075 zł. oraz uzyskano w naturaliach: ziemniaków 144 q, zboża 750 q i mieszanek kawowo-cukrowej 150 kg.

Pod protektoratem JWPana Ludwika Bociańskiego Wojewody Wileńskiego i JWPana Generała brygady Franciszka Kleeberga Dowódcy O. K. III. — w poniedziałek dnia 1 lutego 1937 roku w Salonach Officers. Kasyna Garnizonowego przy ul. Mickiewicza 13, odbędzie się

Tradycyjny BAL Związku Oficerów Rezerwy 3 pierwszorzędne orkiestry Dekoracje W. Makojnika Niespodzianki dla Pań. Zaproszenia do nabytia u Pp. Gospodyń i Gospodarzy, oraz w Sekretariacie Związku — ul. Orzeszkowej 11-a m. 1. telefon 20-75. Początek o godz. 23-ej.

KRONIKA

STYCZEN 23 Sobota
Dzisiaj Rajmunda
Jutro Tymoleusza B. M.
Wschód słońca — g. 7 m. 28
Zachód słońca — g. 3 m. 35

WILEŃSKA
DYŻURY APTEK.
Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sapożnikowa (Zawalna 41); 2) Rodowicza (Ostrobramska 4); 3) S-ów Augustow (Mickiewicza 10); 4) Narbutta (Św. Józefa 2); 5) Zastawskiego (Nowogródzka 99).

KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
W WILNIE
Apartamenty, łazienki, telef. w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:
— DO HOTELU GEORGES'a: Bruner Samuel z Ameryki; Ostromecki Władysław z Warszawy; Skwara Bronisław, handlowiec z Rokietna Szlachectwo; Piotrowski Mieczysław, not. ze Stoniwa; Koss, Krause Rolf z Warszawy; Kijaków Bogdan, ziemianin z maj. Kijaków; Grzymała Siedlecki, ziemianin z Nowosiółek.

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

MIEJSKA.
— PRACE BUDŻETOWE MAGISTRATU posuwają się w szybkim tempie. Obecnie posiedzenia budżetu odbywają się codziennie. Opracowywanie preliminarza budżetowego magistrat projektuje zakończyć w ciągu najbliższego tygodnia, poczem projekt wyłożony zostanie w wydziale podatkowym Zarządu miasta na przeciąg dni 7. W tym okresie wszyscy obywatele Wilna będą mogli zaznajomić się z budżetem i ewentualnie wnieść uzasadnione reklamacje. — OSZAGOWYWANIE MAJĄTKU WILNA. Magistrat, jak podawaliśmy powołał specjalną Komisję, która zajęła się oszacowaniem majątku m. Wilna. Komisja odbyła już kilka posiedzeń. Prace jej potrwać czas dłuższy.

Kurjer Sportowy

Sport w kilku wierszach

W międzyklubowym meczu tenisowym rozegranym w hali mediolańskiej, Austria niepodzielnie pokonała wysoko Włochy 4:1. Wyniki:
Baworowski — Palmeri 6:3, 6:3, 6:1.
Metaxa — Scotti 6:4, 3:6, 6:3, 6:1.
Baworowski, Metaxa — Bossi, Martini 6:4, 7:5, 4:6, 5:7, 6:3.
Baworowski — Scotti 3:6, 6:3, 5:7, 6:0, 6:1.
Palmeri — Metaxa 3:6, 7:5, 6:0, 6:4.

Do portu Mar del Plata (Argentyna) za winiaka łódź „Anahita”, na której oficer handlowej marynarki francuskiej Jean Vernicot odbył samotną podróż z Francji do Ameryki Południowej. Łódź ma długości 12 m. i pojemności 10 ton. Po kilkudniowym postoju w Mar del Plate odpłynął Vernicot na swej łodzi do Pnat Arenas, stąd — do Tahiti, a następnie do Australii.

Na mistrzostwach Europy i świata w hokeju lodowym, w Londynie od 17 — 22 lutego Szwecja reprezentowana będzie przez drużynę AIK. Szotkholm.

W Budapeszcie odbyły się zawody w pływaniu wodnym o przechodnią nagrodę Bula pęsta. W drużynie uniwersytetu budapeszteńskiego, która zremisowała z FTC 2:2 grał mistrz olimpijski w pływaniu Czik. Był on najlepszym graczem swego zespołu.

Odbyły się w Pradze mistrzostwa Czecho-słowackie w jeździe figurowej na lodzie. Tytuły mistrzowskie zdobyli:
W jeździe panów Prażmowski.
W jeździe pań — Vera Hrubá.
W jeździe parami Trebalova — Vosol sobe.

Prasa królewiecka, donosząc o zwycięstwie Gedanii nad piłkarskim mistrzem Prus Wschodnich w Olsztynie w niedzielę, wyraża się w superlatywach o grze Polaków i podkreśla, że drużyna polska wygrała na polach zwycięstwa. Główny trener królewiecki są tym bardziej ciekawie, że prasa ta o grze Gedanii pisze dotychczas wstrząsliwie.

Przewodniczącym komisji jest wiceprezydent Nagórski. — LEKARZE NIE PRÓZNUJĄ. Ostatnio ustabilizowały się silne mrozy, które spowodowały masowe zapanowanie na grype. W związku z tym za równo lekarze prywatni, jak i rejonowi ubezpieczalni społecznej mają pełno roboty. Sytuację pogarsza fakt, że w Wilnie panuje również epidemia odry. Miejska opieka społeczna zaangażowała ostatnio dodatkowo lekarzy, którzy niosą pomoc biednym i bezrobotnym nie należącym do ubezpieczalni.

SPRAWY SZKOLNE
— SLIZGAWKA PRZY KAŻDEJ SZKOLE POWSZECHNEJ. W związku z ustaleniem się mroźnej pogody magistrat przystąpił do urządzania publicznych szkółach powszechnych. Ze slizgawek tych będzie korzystał wyłącznie młodzież uczęca się w danej szkole.

ZEBRANIA I ODCZTY.
— AKADEMIA STYCZNIOWA. Polskie T-wo Kultury i Oświaty Rehblicznej „Pochodnia” organizuje 24 bm w sali miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5 (kino Mars) akademie styczniową. Przemawiać będą K. Dągala i A. Szadkowski z Warszawy oraz W. Matuszewski z Wilna. Część koncertową wykona orkiestra Pocztańska o godz. 11. Wstęp wolny.

— ODCZYT BIAŁORUSKI O CZECHOSŁOWACJI. Jutro w niedzielę 24 bm., w sali przy ul. Zawalnej 1 — 1, inż. Adolf Klimowicz na podstawi własnych bezpośrednich spostrzeżeń wygłosi publiczny odczyt na temat „CZECHOSŁOWACJA. KRAJ I LUDZIE”. Odczyt urządził oddział miejski Białoruskiego Zjednoczenia Ludowego BNA. — Początek odczytu o godzinie 17 punktualnie. Wstęp wolny i bezpłatny.

— KLUB WŁÓCZGÓW. Wczorajsze zebranie Klubu Włóczgów, na którym miał wygłosić referat inż. St. Odlanicki Poczobut, zostało ze względu od organizatorów niezależnych odwołane i przełożone na następny piątek, dnia 29 bm.

W niedzielę wieczorem o 19 idziemy wszyscy na „WESOLY LEKTOR TANCA” AZS'u (Hotel Europa) gdzie zabawimy się doskonale przy nowym zespole jazzowym. — WSTĘP 1 zł. — JEDEN JEST BAL w karnawale Kostiumowy, Księżycowy Bal Włóczgów. W jednej prawdziwie balowej sali — w wielkiej sali miejskiej (Ostrobramska 5). Przy dźwiękach bekonkurencyjnej orkiestry „Żaka i Wopaleńskiego”. Humor, atrakcje, Luft, dekoracje, nastroje itp. — To wszystko razem 1 lutego 1937 Wstęp 4 zł., akad. 2 zł. Wyjątkowo za zaproszeniami.

— W SOBOTE 23 bm. w sali Ogólna Kolejowa (Kolejowa 19) staniem Wileńskiego Związku Towarzystw Śpiewaczych i Muzycznych odbędzie się zabawa taneczna dla członków chorów związkowych i wprowadzonych przez nich gości. Karty wstępu z polecenia członków można nabywać w biurze firmy W. Mołodziecki (ul. Jagiellońska Nr. 8). — Wstęp dla członków 50 gr., dla gości — panie 1 zł., panowie 1,50 zł. Początek zabawy o godzinie 9 (21).

Mecze z Polonią odwołane

Ornisko wyjeżdża do Warszawy

Wielkianie wyjadą dzisiaj w najbliższym skądzie na czele z Godlewskim Andrzejewskimi, Czasznikim, Wiro-Kira i Okulowiczem.

Ognisko PKW w Warszawie grać będzie z AZS. Mecz rewanżowy odbędzie się w Wilnie.

Mistrzostwa Polski w hokeju lodowym

Zarząd PZHL rozplanował już program pierwszych meczów eliminacyjnych międzyklubowych o mistrzostwo Polski. Pierwsze mecze odbędą się już w nadchodzącą niedzielę 24 bm. Program meczów w tym dniu przedstawia się następująco: w Warszawie: wicemistrz Warszawa — mistrz Wilna, w Łodzi: mistrz Łodzi — mistrz Warszawy.

O współpracę Polskiego Radia z władzami sportowymi

Odbyła się w sali konferencyjnej PUWF konferencja przedstawicieli naczelnych naszych władz sportowych z dyrekcją Polskiego Radia w sprawie uregulowania wzajemnej współpracy. Obradom przewodniczył wicedyrektor PUWF p. Ziętkiewicz. Referat o dotychczasowej działalności Radia w zagadnieniach sportowych wygłosił red. J. Włodarkiewicz. Po obszernych dyskusjach na wniosek p. Ziętkiewicza postanowiono utworzyć specjalną stałą komisję sportową o charakterze doradczym przy Dyrekcji Programowej Polskiego Radia. W skład komisji weszli: pułk. Ziętkiewicz jako przewodniczący oraz przedstawiciele: ZZ. P. K. Ol., Rady Państwa, WF i OP. Komisja zbierze się w pierwszych dniach lutego i opracuje program działania. W konferencji wzięli udział: z ramienia PUWF pułk. Ziętkiewicz, major Wojciechowski, red. Junosza-Dąbrowski, z ramienia Polskiego Radia — dyrektor programowy Piotr Górecki, Polski Komitet Ol. — pułk. Głabisz i t. d. Należy z uznaniem podkreślić oświadczenie wyżej inicjatywę współpracy, która zapowiada w przyszłości jeszcze wydatniejsze niż dotąd wykorzystanie cennych agend Polskiego Radia dla spraw sportu i wychowania fizycznego w Polsce.

Rozdawnictwo nart typu nizinnego

T. K. N. w Krakowie rozdało w sezonie kilkadziesiąt nart dla młodzieży szkolnej przede wszystkim z miejscowości podgórskich. Obecnie T. K. N. przystępuje do rozdawnictwa nart typu nizinnego dla młodzieży zamieszkującej okolice typu nizinnego.

Zmarła trzecia ofiara wybuchu w Olejarni Kurlandzkiej

Wybuch w olejarni Kurlandzkiej, o czym donieśliśmy wczoraj, pociągnął za sobą trzecią ofiarę. Wczoraj o godz. 4 nad ranem w szpitalu żydowskim, nie odzyskując przytomności, zmarł trzeci ranny robotnik, Bronisław Żejmo. Wysiłki lekarzy na nie się nie zdały. Bronisław Żejmo wyglądał okropnie. Twarz miał zupełnie czarną. Lekarze orzekli, że twarz została spalona. Przy jakich okolicznościach to się stało, nie zostało jeszcze wyjaśnione. Zagadką jest poniedziałkowa szybka śmierć drugiej ofiary katastrofy, robotnika Filipa Gierasimowicza. Lekarze po udzieleniu mu pierwszej pomocy, stwierdzili, że na ogół stan jego nie budzi obaw o życie. Stwierdzono jedynie skomplikowane zderzenie kończyn, poza tym żadnych innych uszkodzeń na razie nie

stwierdzono. Cbawiano się natomiast o życie Żejmy, którego stan z miejsca zakwalifikowano, jako beznadziejny. Tymczasem wkrótce po przywiezieniu obu rannych do szpitala żydowskiego Gierasimowicz zmarł. Nasuwa się przypuszczenie, że odniósł on również inne uszkodzenia na razie w czasie pośpiesznego badania rannych nie zauważone.

Zwłoki Gierasimowicza zostały wczoraj przewiezione do Zakładu Medycyny Sądowej, gdzie odbędzie się sekcja Gierasimowicz do samej śmierci nie tracił przytomności.

MASZYNA SPROWADZONA Z RÓWNEGO.
Jak się dowiadujemy, nowe maszyny zostały sprowadzone przez dyrekcję olejarni z Równego, gdzie zostały

nabyte od elektrowni. Sprowadzono je przez 6 miesięcy. Dotychczas jednak olejarnia z tych maszyn nie korzystała, zadowalając się napędem parowym. To też onegdajszą katastrofą, która jest największą katastrofą fabryczną w Wilnie pod względem ilości ofiar, nie zaważyła na pracy.

Praca wczoraj była konusiuowana. Eksplozowała, jak donieśliśmy, stalowa butla, zawierająca zgęszczone powietrze, natłaczane przez kompresory. W hali mieściły się dwie butle. Wyleciała w powietrze jedna. Druga poruszona została jedynie z miejsca.

SĘDZIA ŚLEDZCY NA MIEJSCU WYPADKU.
Jak zaznaczyliśmy, wysiłki władz skierowane są w pierwszym rzędzie w kierunku ustalenia przyczyny wybuchu. Wczoraj na teren wypadku przybyła specjalna komisja inżynierska na czele z sędzią śledczym Gornichowskim, któremu przekazano dalsze dochodzenie w tej sprawie. Badania prowadzone były bardzo szczegółowo i trwały kilka godzin. Na ogół dochodzenie w tej sprawie zostało już ukończono. Wyniki jego zostaną ogłoszone po upływie kilku dni.

25 PUDOWY POCISK.
O sile wybuchu świadczy następujący fakt. Część butli, która przebiła sufit i dach a następnie zakreśliła łuk w powietrzu wypadła na ulicę ciężka... około 400 kilogramów. 6 ludzi z trudem dźwignęli z miejsca stalowy pocisk i przeniosli go z ulicy, na którą spadł, na teren posesji fabrycznej.

Druga dolna część butli tak głęboko wryła się do ziemi, że wczoraj w ciągu całego dnia trwały prace nad wydobyciem tej części.

EKSPORTACJA ZWŁOK MICHAŁA SZCZELUSZCZENKI.
Wczoraj o godz. 5 wieczorem odbyła się eksportacja zwłok tragicznie zmarłego majstra Michała Szczeluszczenki do kościoła Serca Jezusowego.

W eksportacji brał udział obywatel tłum, w tym większość robotników olejarni. Jak informują, pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się na koszt zarządu olejarni.

WYSOKOŚĆ STRAT.
Aczkolwiek wysokość strat nie została ściśle ustalona, to jednak, według zdania zarządu olejarni, nie przekraczają one 10.000 zł. (c)

„Niemi” są o wiele niższe, niż w tego rodzaju ośrodkach przemysłowych w województwach centralnych.

BARANOWICKA
— DO CZASU DZBAN WODE NOSI W poniedziałek 18 bm. na stacji kolejowej Baranowickiej o godz. 6-tej posterunkowo w kierunku kolejowego zauwazył bilet kolejarz Kuznieckiego Tadeusza, który korzystając z nieobecności właściciela bufetu Zarędnego Włodzimierza, i obelga bufetu dokonywał kradzieży wódki i pa pierożek za pomocą dobranej klucza. Ujęto go.

Postępowany Zarząd stwierdza, że kradzieży dokonywano o niego systematycznie od 1 lipca 1935 roku i z tego tytułu oblicza straty na 905 złotych.

LU.
— ZORGANIZOWANIE NOWEJ SPÓŁDZIELNI. W tych dniach w świetlicy szkoły powszechnej we wsi Sielec gm. dobromyjskiej, pod przewodnictwem Nahotki Franciszka odbyło się zebranie organizacyjne w celu założenia spółdzielni spożywców. Obecnych było 30 osób. Zebranie uchwalili założyć spółdzielnię spożywców w Sielecu i w tym celu wybraли zarząd w skład którego weszli: prezes — Kopytko Damian, sekretarz — Kopytko Michał, członkowie: Kopytko Jan i Kopytko Jerzy. Do komisji rewizyjnej: przewodniczący — Woronow Włodzimierz, zastępca Nahotko Franciszek, członkowie Szwiel Filip i Horowoski Mikołaj.

— INSTYTUT IM. STEFANA ZEROMSKIEGO WZNOWIŁ PRACĘ. W tych dniach odbyło się otwarcie lokalu Instytutu im. Stefana Zeromskiego przy ulicy Ogrodowej Nr. 1. Na otwarciu był obecny p. vice starosta Leon Paźniewski, którego w imieniu Instytutu, przywitał Witold Szpakowski. W związku z otwarciem lokalu została urządzona dla członków herbatka towarzyska. Po herbatce odbyła się zabawa taneczna z której osiągnięto dochód w kwocie 65 zł.

Stanał Niemen

Na skutek silnych mrozów, jakie w ostatnich dniach były notowane na terenie powiatu lidzkiego, rzeka Niemen stanęła w okolicy hut szklanych J. Stolęgo. Stanęły również rzeki Gwia, Dzitwa i Żyżusa.

KOMITET RODZICIELSKI SZKOŁY POWSZECHNEJ Nr. 13, imienia Tadeusza Kościuszki w Wilnie urządziła wielką zabawę Karnawałową w sali Szkoły Tańców przy ulicy Mickiewicza 22, w dniu 23 stycznia 1937 roku, przy dźwiękach orkiestry jazzowej. Dochód z zabawy zostanie przeznaczony na dożywianie, odzież i pomoce naukowe najbardziej potrzebnej dziatwy tejże szkoły. Początek zabawy o godzinie 9 wieczór. Wstęp 99 groszy. Bufet na Miejscu. Stroje dowolne.

BAL POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA. Pod protektoratem JWPW. Wojewody Ludwika Bociańskiego, gen. dyw. Stanisława Skwarczyńskiego, Prezydenta miasta Wiktora Malezewskiego — Polski Biały Krzyż — Słow. Wyższej Użyteczności urządziła w sobotę dnia 23 stycznia BAL w Salonach Kasyna Garnizonowego. Cel, jaki przyświeca — zwiększenie funduszy na oświatę w wojsku, oraz dwie doborowe orkiestry na czele z zespołem Wopaleńskiego, tani i wykwinny bufet, a także miłe niespodzianki dla Pań — wybór Królowej Balu z piękną dla niej nagrodą, niewątpliwie przyczynią się do powodzenia balu. Stroje wieczorowe. Wstęp zł. 3, akademickie zł. 2.— Początek o godzinie 22. Zaproszenie można otrzymać w Sekretariacie P. B. K. przy ul. Wileńskiej 42 m. 40.

A zatem wszyscy w sobotę spotykamy się na balu P. B. K.

RÓŻNE.
— AKADEMICKA BURSA ŻENSKA poleca fachowe siły korepetytorskie ze wszystkich przedmiotów w zakresie gimnazjów. Zgłoszenia należy kierować do kancelarii Bursy, Augustańska 4, tel. 12—40, w godzinach od 9 do 11 i od 15—18. Niezamożnym i w kompletach ceny zniżone.

— DO WILNA PRZYBYŁ NACZELNY RABIN JUGOSŁAWII Goldberg. Przyjazd jego pozostaje w związku ze ślubem jego córki z synem adwokata wileńskiego Rubinowa.

— Emigracja Żydów do Palestyny. W okresie od 1 do 15 bm. z terenu Wileńskiego wyemigrowało do Palestyny około 10 rodzin żydowskich. Stosunkowo niska liczba emigrantów tłumaczy się brakiem certyfikatów na wyjazd. Chętnych jest bardzo wiele.

NOWOGRODZKA
— REFERAT SPRAWOZDAWCZY SENATORA WŁ. MAŁSKIEGO. W niedzielę 24 bm. o godzinie 19 w sali Ogniska w Nowogródzku senator Władysław Małski, zaproszony przez związek Legionistów i Peowiaków wygłosi referat sprawozdawczy. Wstęp bezpłatny.

— NA OŚWIATĘ POLSKA ZA GRANICĄ. Dnia 23 bm. odbędzie się w sali Rezurey Ku piekniej zabawa taneczna. Wejście 99 gr. Strój dowolny. Czysty dochód przeznacza się na oświatę polską za granicą. Dnia 24 bm. odbędzie się kwesta na ulicy i w kinie.

LIDZKA
— ROZDAWANIE PRODUKTÓW BIUROBOTNYM. Od poniedziałku Biuro Miejskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym kontynuuje rozdawnictwo produktów zgłoszonym i zakwalifikowanym do pomocy bezrobotnym za miesiąc styczeń. Rozdawnictwo trwać będzie do dnia 22 t. j. do piątku b. tygodnia włącznie.

— Huty „Niemen” placą najemnie. W Niemnie odbyło się zebranie członków Związku Zawodowego Przemysłu Chemicznego. Przewodniczył i zebranie zagal delegat z Warszawy Wiczorkiewicz. Prelegent omówił sytuację w przemyśle hutniczym w całej Polsce, przy czym zaznaczył, że stawki płacy w hucie

ESBROK

Mickiewicza 23.
RADIO WILNO
SOBOTA, dnia 23 stycznia 1937 r.

6.30 — Pieśń
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka
7.15 — Dziennik por.
7.25 — Program dz.
7.30 — Informacja i głośda
7.35 — Muzyka s płyt
8.00 — Audycja dla szkół
8.10 — Przerwa
11.30 — Audycja dla szkół
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Z wieku rocco
12.40 — Dziennik południowy
12.50 — Mała skrzypczka
13.00 — Koncert żyweć
14.00 — Przerwa
14.30 — Zima w lesie — słuchowisko dla dzieci
15.00 — Wiadomości gospodarcae
15.15 — Koncert reklamowy
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Z operetek Kalmama
16.05 — Pogadanka radiotechniczna
16.15 — Popularne melodie Bizet
17.00 — Koncert solistów
18.00 — Pogadanka aktualna
18.10 — Wiadomości sportowe
18.20 — Audycja kołedowa
18.50 — Pogadanka
19.05 — Audycja dla Polaków za granicą
19.30 — Przy wieczornej herbatce wigan ka melody
20.30 — Nowości literackie
20.45 — Dziennik wiecz.
21.00 — Muzyka rozrywkowa z Włodzi
22.00 — Wesola Syrena
22.30 — Muzyka taneczna
22.55 — Ostatnie wiadomości
23.00 — D. c. muzyki

NIEDZIELA, dnia 24 stycznia 1937 r.
8.00 — Sygnał czasu i kołeda.
8.03 — Audycja dla wsi
8.18 — Moniszko — Polonez z op. Halla
8.27 — Rozmaitości poln.
8.35 — Muzyka
8.45 — Program dzienny
8.50 — Dziennik poranny
9.00 — Transmisja nabożeństwa
10.30 — Muzyka niemiecka
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Życie kulturalne
12.15 — Tańce polskich „Straussów”
12.55 — Przerwa
13.00 — Koncert rozrywkowy z Berlina
14.30 — 1000 taktów muzyki
15.30 — Audycja dla wsi
16.00 — Koncert reklamowy
16.00 — Audycja dla świetlic „Nasza wieś z przed wojny”, pog. F. Krawca na, poczem płyty.
16.35 — Walerki panny Ludwika, słuchowisko
17.00 — Koncert popularny
17.55 — Pogadanka
18.00 — D. c. koncertu
19.00 — Piętny i niedyskrecja w Hieraturze szkie literacki — T. Boya Be leńskiego
19.15 — Program na jutro
19.20 — Godzina żyweć
20.20 — Wiadomości sportowe
20.40 — Przegląd polityczny
20.50 — Dziennik wieczorny
21.00 — Wesola lwowska fala
21.30 — Recital wiolonczelowy E. Stegana na
22.00 — Koncert
22.55 — Komunikat sportowy
23.57 — Ostatnie wiadomości

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE
— Dzisiaj w sobotę o godz. 8.15 powstanie klasyczny komedii: Aleksandra Fredry „ODLUKI I FOETA” oraz Mieszka Korzeniowskiego „MAJSTER I CZELADNIK”. — Jutro, w niedzielę, na poranku dla dzieci o godz. 11-tej w południe po cennych najniższych dane będą po raz ostatni „JASELKA POLSKIE”. — Jutro w niedzielę popołudniu po cennych propagandowych komedii St. Dobranieckiego „ZOLNIERZ KRÓLOWEJ MADAGASKARU”.

— PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE NA POHULANCE w niedzielę dnia 24-go b. m. będzie miało charakter wczorajszego w związku na obchodzony w dniu tym w naszej Polsce „Dzień Polska Zagranicą”. Tęże w dniu tym wystawia: „Odludków i poetę” Fredry oraz „Majstra i czeladnika” Korzeniowskiego. Ceny normalne. Pozostałe bilety w kasie Teatru. Jak słychać na przedstawienie to wybiera się cała elita Wilna.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
— Występy Zofii Lubczykowej. Dziś „GAŁUS I NIC WIĘCEJ”. W tym tytule krótkich chwil muzycznej jest pewna nieścisłość, gdyż powyższy tytuł zawiera przedstawienie niezmiernie barwne, rozemiane, roztaśmiane i rozpięwane z udziałem całego artystycznego, baletowego i chóralnego zespołu pod reżyserią K. Wyrwicz-Wichrowskiego, kierownictwem baletowym J. Ciesielskiego oraz muzycznym A. Wilińskiego, dekoracyjnym E. Grajewskiego.

TEATR „NOWOŚĆ”
— Dziś, sobota 23 stycznia przedostał się dzieło program p. t. „Bal Gólganary”.

Tabela loterii

18-ty dzień ciągnięcia 4-ej klasy 37-ej Loterii Państw.

I i II ciągnięcie Głównie wygrane

20.000 zł.: 104845
10.000 zł.: 88256
5.000 zł.: 97513
2.000 zł.: 28842 44446 48726

75 83 331 73 477 62029 229 464 82
563 602 812 63 94 63088 152 86 238

80029 38 41 44 58 87 102 256
320 66 79 706 902 34 76 79 9

Wygrane po 200 zł.
86 228 334 76 424 536 66 96 641
95 773 1077 111 35 284 316 418 521

20198 439 74 739 2118 232 334 82
84 413 514 43 47 616 28 788 980

120022 84 160 226 98 314 466 539
747 84 814 121080 82 182 329 34 426

60041 457 524 98 710 51058 250 54

388 569 631 86 830 968 94 1428285
561 606 61 777 838 149261 464 697

III ciągnięcie Wygrane po 200 zł.
279 630 722 45 905 17 22 1209 20

IV ciągnięcie Główne wygrane
Staća dzienna wygrana 25.000
zł. padła na nr. 89020.

Wygrane po 200 zł.
170 87 211 523 682 723 36 965 2052

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

848 66 985 84052 450 653 895 928
85396 421 805 86024 101 633 811 61

Wygrane po 200 zł.
279 630 722 45 905 17 22 1209 20

IV ciągnięcie Główne wygrane
Staća dzienna wygrana 25.000
zł. padła na nr. 89020.

Wygrane po 200 zł.
170 87 211 523 682 723 36 965 2052

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

15295 449 704 80 16070 414 751 896
17622 18042 68 94 624 17 19040 389

Wygrane po 200 zł.
170 87 211 523 682 723 36 965 2052

IV ciągnięcie Główne wygrane
Staća dzienna wygrana 25.000
zł. padła na nr. 89020.

Wygrane po 200 zł.
170 87 211 523 682 723 36 965 2052

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Nowe udogodnienia dla eksportu
drzewa z Ziemi Wschodnich
do Niemiec
Na terenie m. Brzeźnia n/B. znajdu-
jącej się Hartaki, które eksportują

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wiadomości radiowe

WIEŚNI HEBRYDZKIE, BASKIJSKIE I
STAROANGIELSKIE
pierwszy raz wykonane w radio.

Sobota 23 stycznia przyniesie kilka ra-
diowych koncertów w wykonaniu artystów
powszechnie znanych. O godz. 16.15 nadaje

„PRZY WIECZORNEJ HERBATCE“
Nowością w programie radiowym będzie
audycja, którą Rozgłośnia Poznańska nada

„MALŻENSTWO Z OGŁOSZENIA“
Radiowy turniej żartu i piosenki.

Wybuch petardy w Wilnie

Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-
skiego eksplodowała petarda w wej-
ściu frontowym narożnego domu przy
drzwiach mieszkania Żatka, właśc-

Woźny Uniwersytetu
skazany na rok
więzienia
Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznaj wzo-
raj sprawę b. woźnego uniwersytetu wileń-
skiego, Tomasza Pachniewskiego, oskarżonego

Na wileńskim
bruku
Wczoraj w początkach dworca kolejowe-
go zmarł nagle 41-letni Antoni Pietruszko
wzrostem 1,70 m, cięży 70 kg, przy ul.
Poleckiej 4.

Malżeństwo z ogłoszenia
Radiowy turniej żartu i piosenki.

Popierajcie Przemysł Krajowy!
BIAŁYCH I ADMINISTRACJA: — Konto P.K.O. Nr. 700.312

Wydawnictwo „Kurier Wileński“ Sp. z o.o.

Giełda zbożowo-towarowa i Inniarska w Wilnie

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Wielki wybuch petardy w Wilnie
Wczoraj około godziny 1.30 przy
zbiegu ulic Mickiewicza i Szerakow-

Marta EGGERTH

W fenomenalnej komedii muzycznej Karola Lamacza
SKOWRONEK

Muzyka Fr. Lehara. PIĘKNY NADPROGRAM. Sala dobrze ogrzana
Jutro, w niedzielę 2 ulgowe seanse dla wszystkich!

SHIRLEY TEMPLE

w filmie „MOJA GWIAZDYCYKA“. — Ceny niższe.

Wiedeń — miasto moich marzeń

Najlepsza komedia muzyczna produkcji austriackiej.
W rolach głównych: MAGDA SCHNEIDER i LEO SLEZAK.

Mały Marynarz

Początek seansów o godz. 2-ej
Dziś. Polska komedia muzyczna pełna humoru i dowcipu

PO BURZY

Jaka kobieta ma prawo do szczęścia? Na to odpowie najwy-
bitniejszy film artystycznej produkcji wiedeńskiej

CENA PRZEMUMERATY miesięcznej: z odno-
szeniem do domu w kraju — 3 zł, za gra-
nicą 6 zł, z odbiorem w administracji 2 zł 50c.

Druk „Znicz“ w Wilnie.

Redaktor odp. Zygmunt Babicz